Nr. 236. **Kraków, 17 Października — Środa.** **Rok 1877.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 16 października.

Przypadek zdarzył, że wczoraj w dzienniku naszym spotkały się dwa pisma, lubo ze względu na podpisanych i adresantów odmiennego znaczenia, zgodne co do głównej myśli i dążności. List prof. Szujskiego do Redakcyi *Czasu* i odpowiedź prezesa Koła poselskiego w Wiedniu na zbiorowe odezwy, uzupełniają się wzajem, bo choć pierwszy ma tylko cechę indywidualną, a drugi jest aktem politycznym, oba jednak te pisma stawiają czoło dążeniom pragnącym wywierać nacisk posuwający się niekiedy aż do teroryzmu potwarzy i wytrącić kraj z jego dotychczasowej kolei. Jeśli należy nam wyrazić wdzięczność za odsiecz, jaką nam przynosi pióro Szujskiego w chwili, gdy przeciw nam zwrócona konspiracya dziennikarska i pokątna, to zgodnie z autorem wolno nam w jego liście dostrzegać coś więcej nad obronę *Czasu*, bo ta konspiracya, która starała się każdy objaw samodzielnego zdania przedstawić jako zdradę, nie nas tylko dotyczy, niewymierzona ona wyłącznie przeciw jednemu stronnictwu, które osławić i rozbić usiłowano. Ona to także stara się zachwiać zaufaniem do reprezentacyi kraju i podkopać jej wpływ, jak zawsze występowano u nas przeciw wszelkim powagom, jak rozbijano w dawnej i nowszej historyi ludzi i stronnictwa, co miłość ojczyzny pojmowali nietylko uczuciem lub namiętnością ale także i rozumem politycznym.

Gdyby to była tylko walka między uczuciem a rozwagą, między szczerym zapałem, który się nie rachuje z niczem a myślą polityczną, łatwiej byłoby się odezwać do sumienia narodowego, będącego naturalnym pośrednikiem w walce serca z głową. Lecz nie: to nie uczucie przemawia słowami oszczerstwa przeciw organom i stronnictwom, lub też podkopuje powagę reprezentacyi kraju i domaga się od niej pod grozą nowych oskarżeń, tego, czego nawet sformułować nie umie. Nie, to tylko objawy tego samego ducha anarchii i buntu, który zawsze miotał się na wszystko, co pragnęło ująć politykę narodową w legalne formy i nadać jej stały ster i silniejszą podstawę. Przeciw nam, jako stojącym na przedniej czacie legalnej drogi, zwrócony tylko tyralierski ogień, lecz cały strategiczny plan, niepowiemy stronnictwa anarchii, bo dzięki Bogu takiego stronnictwa już w kraju nie ma, lecz kilku dzienników i kilku agitatorów, wymierzony przeciw legalnej reprzezentacyi kraju, która jak to w innem znakomitem piśmie p. Szujski naznaczył, stanowi niejako moralny rząd narodu. Niechcemy wcale mięszać pocisków wymierzonych wyłącznie przeciw nam z naciskiem wywieranym na Sejm lub delegacyą, albo się po za nią ukrywać. Rachunek naszego dziennika z pismami lwowskiemi jest osobny i do niego to przeważnie odnosi się list p. Szujskiego. Lecz przyjmując całkowicie odpowiedzialność za zarzuty, jakie nas spotykają, czujemy zarazem obowiązek stawać pod sztandarem delegacyi, zwłaszcza, gdy na nim tak zdrowe wypisano zasady, jak te, ktore czytamy w liście p. Grocholskiego.

List ten wolny od polemiczności nieuchronnej w dziennikarskim sporze, z godnością i spokojem, jaka przystoi przewodniczącemu w reprezentacyi kraju, z wyrozumiałością, jaka się należy tym, których agitacya użyła za narzędzie nacisku, zatwierdza przedewszystkiem tę fundamentalną w parlamentaryzmie zasadę, że cała odpowiedzialność za czyny delegacyi, na niej samej spoczywa. *Mandat impératif* pod jakąkolwek objawiający się formą, wiadomo, że tę odpowiedzialność poselską niweczy i zamienia reprezentantów kraju w marionetki chwilowej opinii. Pisma zbiorowe, któremi delegacya zarzuconą została, podobnie jak szturmpetycye w sprawie adresowej zwrócone do Sejmu, są bardziej jeszcze przeciwne zasadzie niezawisłości poselskiej, niż *mandat impératif*. Rozprawy wyborcze i wyznania wiary bywają często takiem zobowiązaniem, nawet wtenczas, gdy jak w Austryi, *mandat impératif* jest przeciwny konstytucyi, jest przeciwny duchowi parlamentaryzmu. Poseł jest reprezentantem całego kraju, odpowiedzialnym wszelako jest tylko przed swoimi wyborcami, nie przed ogółem opinii zwykle zmiennej i dającej się nakierować w danej chwili za poruszeniem pewnych sprężyn. Ulegać każdemu objawowi opinii, byłoby to przeniewierzyć się swojemu mandatowi, abdykować z niezawisłości poselskiej, byłoby nadto dowieść, że się nie ma samodzielnego kierunku, ani konsekwentnego programu.

W życiu parlamentarnem polskiem obok niektórych tradycyj dodatnich, przychodzi dziś walczyć z dziwnie odradzającemi się nałogami i wadami historycznemi. Sejm polski dla tego bywał tak niedołężny, że nad nim dominował sejmik powiatowy, a większość następców Sicińskiego przywoziła *liberum veto* w instrukcyach sejmikowych. Wyzwolić nam przeto trzeba repezentantów kraju z pod tego nacisku polityki zaścianowej, która najtrudniejsze kwestye europejskie w najgroźniejszych chwilach rozstrzyga na podstawie ostatniego artykułu najhałaśliwszego z dzienników, która domaga się, aby mówiono, niewchodząc w to, co ma być powiedzianem, a tem mniej, czy położenie dyplomatyczno-parlamentarne, zwykle w połowie przyćmione i tylko na miejscu dające się ocenić, dozwala przemówić. Niewchodzimy w szczegółowy rozbiór wybornych uwag, jakie zawiera list p. Grocholskiego. Nie jest on wcale programem systematycznego milczenia, którego i my niepodzielalibyśmy. Niewiadomo bowiem, czy jutro nie nadejdzie chwila zabrania głosu, jak zdaniem naszem, chwila taka przeszłego roku minęła. Możeśmy się mylili w tem zdaniu, ale wypowiadaliśmy je szczerze, bo inna rzecz krytyka działania delegacyi, a inna narzucanie jej drogi postępowania z góry i pod grozą potępienia opinii. List p. Grocholskiego nieodsłania zamiarów delegacyi, ani jej taktyki, bo jak strategia, dyplomacya, tak i parlamentaryzm nie są grą z otwartemi kartami. Prezes koła polskiego odpowiada na głosy naglące o jakieś nieokreślone działanie, zaleceniem krajowi „przezorności, która jedynie może uchronić naród od nowych klęsk, podczas, gdyśmy jeszcze niedawno odniesionych nieprzeboleli i niepowetowali.“

Mogła delegacya w oświadczeniu jej prezesa z pełnem przeświadczeniem do tych słów głęboko patryotycznych i prawdziwie politycznych dodać pochwałę zachowania się kraju, gdy tuszy: „że delegacya znajduje się w zupełnej zgodzie z przeważającą większością narodu, dającego rzadki w dziejach naszych dowód cierpliwości, wytrwałości i tej odwagi, która w czasach burzliwych potrzebną jest nietylko do spełnienia czynów pożytecznych, ale także i do zaniechania szkodliwych.“

Od reprezentacyi kraju świadectwo takie opinii narodu jest pocieszającem, zasłużonem i prawdziwem. Jeżli bowiem naród oparł się wszelkim pokusom zewnętrznym, dowiódł także że leczy się z zadawnionych chorób wewnętrznych. Ta walka anarchiczna, o której na początku wspomnieliśmy, ten bunt tradycyjny przeciw wszelkiemu zwierzchnictwu, czy ono jak ongi, własnym rządem, czy jak obecnie, tylko własną reprezentacyą, już ma się ku końcowi i dla tego miota się tak gwałtownie w oszczerstwach dziennikarskich, w agitacyi pokątnej, że resztką sił walczy, że już nie jest w stanie wytworzyć nawet stronnictwa, że hałasem i krzykiem swoją niemoc chce zasłonić, bo ogół narodu spoważniał, wchodzi w siebie i miasto iść na oślep za agitatorami i prowokatorami, umie uszanować i zaufać przewodnikom, jakich sam sobie naznaczył.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 13 października.

(292gie posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11ej min. 25.

Prezydyum Izby wyższej donosi o wczorajszem uchwaleniu projektu ustawy o wspomaganiu poręczonych dróg żelaznych zaliczkami ze skarbu lub zakupowaniu przez państwo.

Minister sprawiedliwości przesyła pismo hr. Józefa Baworowskiego w sprawie utworzenia fideikomisu swego imienia, które to pismo przekazano odnośnej komisyi.

Między petycyami jest prośba magistratu z Żydaczowa o utworzenie sądu powiatowego.

Przystępując do porządku dziennego, przekazuje Izba wniesiony wczoraj projekt ustawy o przedawnieniu podatków, taks i opłat osobnej komisyi z 9ciu członków, którą się wybierze.

Następuje ciąg dalszy dyskusyi nad § 26tym projektu o opodatkowaniu okowity.

Dep. Auspitz dowodzi, że wyrób z jakiegobądź surowca powinien być równo opodatkowany, i już z tego względu zwraca się przeciw wszelakim poprawkom. Ale więcej jeszcze oponuje im ze stanowiska fiskalnego; domagają się bowiem zniżenia projektowanych przez komisyę liczb, które mają być podstawą opodatkowania, podczas, gdy liczby te (5 hektolitrów z buraków, 6 z surowca mącznego, 7 z melasy) pozostają jeszcze po za rzeczywistością. Mowca nie chce jednak pomnażać liczby poprawek, zwłaszcza, że wniosek o podwyższenie tych liczb nie miałby widoków; prosi tylko prezesa, aby poddał pod głosowanie nie całe wnioski, lecz cząstki ich uporządkowane wedle kategoryj surowców, aby każdy mógł wybrać sobie tę liczbę dla tego lub owego surowca, która mu najwięcej się spodoba.

Dep. bar. Spens przemawia za wnioskiem bar. Bauma, zwalczając wywody o równości opodatkowania wszystkich kategoryj.

Dep. Herbst broni wniosków komisyi. Paragraf ten jest pod względem fiskalnym najważniejszy; jest też wynikiem długich między obu rządami narad, które znów toczyły się na podstawie orzeczeń znawców niewątpliwie poważnych. Wszystko to są zalety paragrafu, nie wyjmując nawet fiskalnej jego strony. Jeśli bowiem wśród obrad nad projektem o osobistym podatku dochodowym Izba ze względów fiskalnych oświadczyła się za kontyngensem, powinna tu temi samemi powodować się względami, aby zyskać tem więcej rękojmi usunięcia niedoborów skarbowych. Mowca radzi przyjąć wnioski komisyi bez zmiany.

Dep. Fuchs wnosi: zmienić liczby wniosku komisyjnego w sposób następujący: z buraków 4, z surowca mącznego 5, z melasy 6.

Dep. Dr Tomaszczuk wyraża przekonanie, że projektowane podwyższenie podatku musi zniweczyć przemysł gorzelniczy i oświadcza się za wnioskiem bar. Bauma.

Dep. Sigl wnosi: oznaczyć podstawę opodatkowania dla wszystkich kategoryj wyrobu w jednej liczbie 6.

Komisarz rządowy Endor broni wniosków komisyi.

Dep. Plener: P. Herbst uznał za rzecz stosowną powitać tych deputowanych, którzy wśród obrad nad osobistym podatkiem dochodowym oświadczyli się za kontyngensem, argumentem o konsekwencyi głosowania. Ja nie tylko nie widzę związku między głosowaniem w sprawie skontyngensowania osobistego podatku dochodowego, ale nadto sądzę, że poprawka bar. Bauma, a względnie moja (Baum wnosi: z buraków $4^1/_2$, z surowca mącznego $5^1/_2$, z melasy $6^1/_2$, Plener tylko w miejsce ostatniej liczby wnosi liczbę 6) najzupełniej już czynią zadość względom fiskalnym, bo już z podatku obliczanego na podstawie tych liczb przybędzie skarbowi znacznie dochodów.

Sprawozdawca dep. Süss broni wniosków komisyi ze stanowiska fiskalnego, wywodząc, że z niżenia liczb wedle wniosku Bauma skarb miałby 500,000 złr. mniej dochodu.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi 78 głosami przeciw 70 głosom; wszystkie poprawki upadają.

Prezes koniecznie upiera się przy żądaniu dalszych obrad. Izba atoli, oczywiście wzburzona wypadkiem głosowania, nie zważa wcale na uwagi prezesa, domagając się zamknięcia posiedzenia.

Odczytano tedy tylko jeszcze następujący wniosek dep. Coroniniego: „Pouczeni doświadczeniem, że przepisy § 69go regulaminu Izby deputowanych uchwalonego d. 2go marca 1875, regulujące sposób postępowania co do odpowiedzi na interpelacye, stawiają niżej podpisani wniosek następujący: Wysoka Izba zechce uchwalić: Poleca się komisyi wybranej z całej Izby, aby zastanowiła się, czy i w jaki sposób wypadałoby zmienić § 69ty regulaminu, szczególniej zaś zważyć, czy nie należałoby przyznać pierwszym z podpisanych na interpelacyi prawa odpowiadania w każdej chwili i stawiania wniosków o przyjęcie lub nieprzyjęcie odpowiedzi na interpelacyę do wiadomości, a to bez względu na służące Izbie prawo otworzenia dyskusyi“.

(podp.) Coronini i 115 innych podpisów.

Koniec posiedzenia o godz. 2ej min. 45. — Następne we wtorek.

(61sze posiedzenie Izby wyższéj).

Prezes książę Karol Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 12éj.

Obecnych jest członków 46; z Polaków nie ma znów nikogo, z książąt Kościoła sam znowu kardynał X Kutschker.

Pierwszy przedmiot porządku dziennego stanowią wybory do komisyi mającéj przedsięwziąć obrady wstępne nad projektami odnoszącemi się do ugody z Węgrami.

Do komisyi téj wybrać dziś trzeba 20 członków, skoro cała składać się ma z członków 25, a członkowie deputacyi regnikolarnéj *eo ipso* mają do niej należeć. Członkami zaś deputacyi regnikolarnéj są: hr. Wrbna, Hasner, Arneth, bar. Winterstein i Plener. Dziś wybrani: hr. Belrupt, ks. Konstanty Czartoryski, hr. Falkenhayn, bar. Haerdtl, bar. Hein, opat Helferstorfer, bar. Hye, kardynał Kutschker, feldmarszałek Latour, ks. Fryderyk Liechtenstein, Dr Moser, Pipitz, hr. Rechberg, Dr Schmerling, Schoeller, ks. Schönburg, bar. Stählin, hr. Trauttmansdorff, hr. Gwidon Thun, bar. Wehli.

Z kolei porządku dziennego następują obrady nad projektem ustawy o taryfach dla przewozu towarów na drogach żelaznych.

Już w dawniejszych sprawozdaniach z obu Izb podnieśliśmy różnice między uchwałami Izby deputowanych a Izby wyższéj. Z powodu tych różnic, z których najważniejsza dotyczy taryf dyferencyalnych, a które szczegółowo poznamy poniżéj, projekt ten po raz drugi zajmuje Izbę wyższą. Komisya kolejowa tejże Izby wnosi: nie godzić się na uchwały Izby deputowanych, lecz zatwierdzić dawniejsze uchwały Izby wyższéj.

Zanim przystąpimy do sprawozdania z dyskusyi, nie od rzeczy będzie nadmienić, że wszyscy trzéj członkowie Izby, którzy ujmowali się za taryfami dyferencyalnemi, należą już to do dyrekcyi już to do rad zawiadowczych przedsiębiorstw kolejowych.

Wedle podjętych na nowo przez komisyę kolejową Izby wyższej, a odrzuconych przez Izbę deputowanych uchwał, ma ustawa ta obowiązywać tylko tymczasowo aż do wydania nowej ustawy ogólnej o przewozie na drogach żelaznych. Postanowienie to jest wyrażone na wstępie do ustawy. Izba uchwala je ponownie bez dyskusyi.

Drugi punkt sporny (taryfy dyferencyalne) mieści się w artykule I, który brzmi:

„Na jednej i tej samej drodze żelaznej, w jednym i tym samym kierunku ruchu i wśród warunków jednakowych całe koszta przewozu do stacyi bliższéj powinny nie być większe, niż do stacyi odleglejszéj.

„W ruchu dowozowym i wywozowym całe koszta przewozu między stacyą pograniczną a którąkolwiek stacyą krajową téj samej drogi żelaznéj wśród warunków jednakowych, powinny nie być większe od całych kosztów przewozu między tąż stacyą krajową a stacyą zagraniczną, położoną po za tąż stacyą pograniczną.

„Przepisy powyższe nie znajdą jednak zastosowania względem przewozu tranzytowego z zagranicy do zagranicy, względem przesyłek z stacyj portowych na morzu i do tychże stacyj, tudzież w tych wypadkach, gdy zniżenie taryfy dla stacyi odleglejszéj wynika z niższej taryfy innéj linii konkurencyjnéj (drogi żelaznéj lub żeglugi), łączącéj te samą stacyę ostatnią.“

Izba deputowanych zgadza się na pierwsze dwa ustępy, ale w miejsce trzeciego kładzie:

„Minister handlu może wyjątkowym sposobem zwalniać od przepisów powyższych, jeśli zniżenie taryfy dla stacyi odleglejszéj wynika z niższej taryfy innéj linii konkurencyjnej (drogi żelaznéj lub żeglugi), łączącej tę samą stacyę ostatnią, szczególniéj przy przesyłkach z stacyj portowych na morzu i do tychże stacyj i przy przewozie tranzytowym z zagranicy do zagranicy.“

Bar. Hein uważa brzmienie ustępu trzeciego wedle uchwały Izby deputowanych za właściwsze, bo pozostawia sąd o wyjątkach ministrowi handlu, podczas gdy uchwała Izby wyższej wychodzi na to, że przedsiębiorstwa kolejowe będą *index in propria causa*. Wnosi tedy, aby przyjęto uchwałę Izby deputowanych w brzmieniu ile możności zachowującem brzmienie uchwały Izby wyższej, mianowicie: „Minister handlu może wyjątkowym sposobem zwalniać od przepisów powyższych, gdy chodzi o przewóz tranzytowy z zagranicy do zagranicy“ (itd. w zastosowaniu brzmienia uchwały Izby wyższej).

Bar. Engerth dowodzi, że żadne jeszcze państwo nie pokusiło się o uregulowanie kwestyi taryf dyferencyalnych w drodze ustawy. W Prusiech, gdzie pojawiły się takie wnioski, komisya zwołana do osądzenia sprawy orzekła trafnie, że taryfy dyferencyonalne, choć są z pożytkiem dla jednych, nie krzywdzą jednak drugich, i odrzucono te wnioski. W Anglii uznał parlament taryfy dyferencyalne za należące do administracyjnych dróg żelaznych. Mowca przedstawia z jednéj strony trudność, z drugiéj strony wielką doniosłość téj sprawy, wobec któréj radzi nie postępować nierozważnie, lecz pójść za wskazanym przykładem państw innych i zatwierdzić dawniejszą uchwałę Izby wyższej, pozostawiającą swobodę przedsiębiorstwom kolejowym.

Bar. Haerdtl zwalcza zapatrywanie bar. Heina iżby koleje były *iudices in propria causa*, i przestrzegając przed zaprowadzeniem nowości, poleca dawniejszą uchwałę Izby.

Minister handlu Chlumecki poświęca wprawdzie na wstępie kilka słów pochlebnych wnioskowi Heina, ale przywiódłszy przykład pokrzywdzenia interesów austryackich w tańszym z Wrocławia niż z stacyj austryackich przewozie okowity do Włoch, a przykład korzyści dla kolei galicyjskiej bez pokrzywdzenia interesu austryackiego w tańszym z Rosyi niż z stacyj galicyjskich przewozie zboża do Prus, wywodzi ztąd, że sprawa to wielce zawiła, że przeto lepiéj pewnie pozostawić administracyi kolejowéj swobodę. A ponieważ w przemówieniach poprzednich poruszono kwestyę zaufania do ministra handlu, przeto oświadcza minister, że nie będzie dopatrywał się w uchwale Izby ani wyrazu zaufania ani nieufności, i pozostawia jej całkowitą swobodę w rozstrzygnięciu sprawy.

Sprawozdawca komisyi kolejowej bar. Winterstein zwalcza wniosek Heina, który też w głosowaniu zyskuje tylko 5 głosów, między niemi ministra Ungra. Utrzymuje się przeto dawniejsza uchwała Izby.

Trzeci punkt sporny między obiema Izbami stanowi opuszczony przez Izbę deputowanych ustęp drugi artykułu V, który brzmi:

„Co się tyczy tych przedsiębiorstw kolejowych, które posiadają prawa wyłączne, minister handlu umówi się z administracyami kolejowemi o zastosowanie przepisów ustawy niniejszej, tudzież postronnych przepisów o przewozie towarów, z uwzględnieniem praw nabytych.“

Ustęp ten bez dyskusyi zatwierdzono.

Gdy przystąpiono do trzeciego porządku dziennego, prezes stwierdza, że nie ma dostatecznéj do uchwał liczby członków i zamyka posiedzenie o godz. 2éj min. 15, naznaczając przyszłe posiedzenie na poniedziałek.

Wiedeń 15 października.

(62gie posiedzenie Izby wyższej.)

Wiceprezes hr. Wrbna zagaja posiedzenie o godz. 11ej minut 25, w obecności 45 członków, między którymi z Polaków nie ma nikogo, z książąt Kościoła X. Kardynał Kutschker.

Wybrana wczoraj komisya do rozpatrzenia projektów odnoszących się do ugody z Węgrami ukonstytuowała się pod przewodnictwem X. Kardynała Kutschkera, którego zastępcą obrano Dra Schmerlinga.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do obrad nad niezałatwioną w sobotę ustawą o kuratorach dla Towarzystw akcyjnych.

Ustawa ta, znana już z dawniejszych uchwał Izby wyższej i Izby deputowanych, pojawia się w Izbie wyższej po raz drugi z powodu zmian poczynionych przez Izbę deputowanych w uchwałach Izby wyższej w duchu pozostawienia akcyonaryuszom większego wpływu na czynności przydanego im z urzędu, a właściwie narzuconego kuratora.

W imieniu komisyi prawniczej wnosi bar. Haerdtl: zgodzić się na uchwały Izby deputowanych.

Jakoż bez dyskusyi uchwala Izba paragrafy zmienione przez Izbę deputowanych.

Koniec posiedzenia o godzinie 11ej min. 35. — O następnem doniesie biuro Izby na piśmie.

Rzym 12 października.

(*P.*) Komunikat *Nordd. allg. Ztg* o przymierzu włosko-niemieckiem zrobił tu wielkie wrażenie. Bo jeżeli na początku zaprzeczono kategorycznie istnieniu jakiegokolwiek traktatu, to tylko na to by przy końcu dać do zrozumienia, że jeżeli ono nie istnieje, to istnieć będzie. Dzienniki inspirowane tutejsze, jak *Diritto*, *Italie*, bardzo niejasno się tłomaczą z misyi p. Crispiego, ale z niezwykłą zaciętością wyrażają się o Francyi. Cała ta dziennikarska kampania, rozpoczęta w Berlinie, a rozciągająca się po całych Włoszech, robi wrażenie manewru dyplomatycznego, skierowanego przeciw wyborom we Francyi, dla podkopania gabinetu Broglie. Przed kilku miesiącami pisałem wam, że traktatu formalnego między Niemcami a Włochami niema i dzisiaj mimo wszystkich insynuacyj rządowych, to samo raz jeszcze powtarzam. Ale jak już raz powiedziałem, zupełnie wszystko jedno, czy traktat taki istnieje albo nie. Włochy dzisiaj innej polityki, jak niemiecka, nie mają, innej nawet dzisiaj prowadzić nie potrafią. Ktoś powiedział, że za *consortów* rząd tutejszy robił wrażenie lokaja, który się boi swego pana, ale cały dzień przemyśliwa nad tem, jakby go oszukać i okraść; od czasu zaś panowania stronnictwa postępowego jest on po prostu sługą, który udaje, że w danym razie umiałby pana swego oszukać, ale nie uczyni tego, bo się boi. P. Beninsgen jeździł do Rzymu na wiosnę, Crispi bawił dziesięć dni w Berlinie, ale to nic nie zmieniło postaci rzeczy, ani zapewne między nimi mowy o traktacie nie było. Wielka poufałość ministrów niemieckich z włoskimi, ma swoje znaczenie i bardzo nawet ważne, ale z traktatem niema styczności. I po co kanclerzowi niemieckiemu wiązać się traktatem, co znaczy dla Włoch układ podpisany, chociażby przez obu monarchów? Jest inny węzeł daleko silniejszy. Co pan każe, sługa musi. A kiedy ten sługa nie widzi dla siebie niebezpieczeństwa w tej pańskiej przyjaźni, rękojmi żadnej nie potrzebuje; idzie ślepo, gdzie mu każą, nie patrząc nawet przed siebie. Raz więc jeszcze: traktatu niema, ale jest całkowite porozumienie i zdaje nam się, że to nietylko wystarczać gabinetowi berlińskiemu powinno, ale mu daleko lepiej dogadza, niżeli jakiekolwiek formalne pisane przymierze.

Zwracają tu powszechną uwagę listy p. Petrucelli della Gattina do *Gazetta del Popolo* z Turynu. Złamany, schocowany starzec, który przez lat kilka, czy nawet kilkadziesiąt używał gościnności Francyi, dzisiaj przeciw tej samej Francyi z taką zaciętością występuje, że trudno go czytać bez wstrętu, bez uczucia gniewu, czy oburzenia. A jednak jest on nie tylko czytany, ale po kołach liberalnych rozrywany. W tym człowieku pali się, ale tylko zemsta i nienawiść; znajduje on słowa i wyrażenia ogniste, ale tylko na to, by gorycz i namiętność wylać z duszy i przelać ją w innych. Ten przynajmniej nie tylko wie, czego chce, ale się z tem bynajmniej nie kryje. Ma on tylko jedną myśl, jeden cel i dla niego służyć mu musi wszystko: wojsko, dyplomacya, państwo. Tym celem, zniszczenie, powalenie Kościoła; a środkiem polityka. On nie dla tego Francyi nienawidzi, że może ona szkodzić Włochom, ale że Francya katolicka; nie dla tego kocha Niemcy, że to korzystne dla Włoch przymierze, ale że polityka pruska jest przedstawicielką walki z Kościołem. Po komunie paryskiej w sławnych dwóch artykułach do *Gazzeto d'Italia* rozwinął on plan polityki włoskiej i do tej chwili od tego planu nie odstąpił: dla niego jedność włoska jest „wcieleniem się rewolucyi“. Ten człowiek z Crispim, z Mauro Macchi, Maurigi i tylu innymi, co przyjdą do władzy, ma przyszłość. Zapewne jako bicz boży. Kto chce wiedzieć jakie czasy czekają jeszcze Kościół i Włochy, to musi czytać listy Petrucellego della Gattina: kto zaś chce się przekonać, że te czasy zapewne bliskie, musi widzieć, z jakim zapałem listy te są czytane przez ludzi, którzy się liberalnymi nazywają.

Przed dwoma dniami rozpoczął się w Bergamo kongres katolicki. Wobec gwałtów przeszłorocznych w Bononii, komitet dał dowód wielkiéj odwagi zbierając się ponownie. Prawda, że prezyduje mu człowiek takiego serca i takiej siły ducha, jak dawny deputowany z Ondes-Reggio.

Wiedeń 15 października. *Montagsrevue* pisze dziś o stanie rokowań w przedmiocie zawarcia traktatu handlowo-celnego z Niemcami, co następuje: „Delegowani niemieccy otrzymali wskazówki z Berlina, które ich skłaniają do rychłego ukończenia rokowań co do nowego traktatu handlowego z Niemcami. Atoli z obecnego stanu rzeczy mamy niestety powód twierdzić, że to ukończenie rokowań równać się będzie zerwaniu układów.“ Doniesienie to organu uchodzącego za półurzędowy nie jest zupełnie jasne, a traci na ważności wobec zapewnień z innej strony, że według ostatnich wiadomości z Berlina widoki zawarcia traktatu handlowego z Niemcami o wiele się polepszyły. Faktem jest, że instrukcye nowe, po które jeździł świeżo do Berlina p. Haselbach, nie są jeszcze znane, sąd przeto o nich jest przedwczesny.

Rosya.

Doniesienia dzienników rosyjskich o opłakanym stanie rannych i chorych żołnierzy rosyjskich z braku należytego opatrzenia i środków przewozu, są prawdziwie przerażające. *St. Piet. Wiedomosti* pod d. 8 października donoszą, że kilka dni przedtem 2000 z górą rannych, i to rannych ciężko, wyprawiono z Zimnicy do Frateszti piechotą, przyczem około 100 ludzi, będąc pozbawieni wszelkiej pomocy lekarskiej, padło w drodze. W Frateszti zgromadzono z różnych stron około 10,000 rannych i chorych

na raz; a że w tem mieście szpitale nie mogły pomieścić więcej ich 600 ludzi, zatem reszta obozowała przez dni kilka na ulicach i placach miasta na gołej, wilgotnej ziemi, bez żadnego posłania i prawie bez odzieży, gdyż ta w drodze zniszczyła się i zbutwiała przez wpływ wilgoci. Trudno sobie wyobrazić — powiada korespondent dziennika peterburskiego — nędzę tych nieszczęśliwych w czasie ich t. z. obozowania w Frateszti; nad niektóremi gromadkami rozpięto rodzaj namiotów, a raczej poszarpanych i brudnych szałasów płóciennych; lecz i ta nędzna ochrona dostała się zaledwie setnej części chorych, którzy zresztą wszyscy leżeli pokotem w błocie, bez słomy nawet i bez żadnego przykrycia, ponieważ płaszcze po większej części pogubili na polu bitwy. I w tym stanie kazano im czekać kilka dni nie tylko na pociągi „sanitarne“, które spóźniają się zawsze i nie wystarczają dla tak wielkiej liczby chorych, lecz nawet na opatrzenie ran i jakąkolwiek pomoc lekarską, bardzo opieszale dopełniającą swych obowiązków. A to wszystko działo się podczas słoty i chłodów jesiennych! To też codziennie po kilkadziesiąt trupów rzucano w doły wykopane za miastem!... Pociągi sanitarne zabierać mogą dziennie 600 do 800 ludzi, a i ci jeszcze czekają po dwie i trzy doby w Jassach (w takich samych warunkach jak we Frateszti), pokąd ich nie „przeładują“ do pociągów rosyjskich, mających ich zawieść w głąb Rosyi.

I tu również, w samej Rosyi, powiadają dalej *St. Piet. Wiedomosti*, los biednych ofiar wojny nie jest lżejszym. Przy przewożeniu w pociągach zwanych „zastosowanemi“, t. j. złożonych po prostu z wagonów towarowych, w których umieszczają chorych żołnierzy, tyle oni doznają niewygód i niedostatków, że podróż taka niemal zawsze prawdziwą staje się dla nich męczarnią, kończącą się często śmiercią przedwczesną. Bywały wypadki, że chorzy żołnierze, spakowani w wagonach towarowych „jak śledzie“, pozbawieni zgoła powietrza i światła, nie mieli nawet posłania ze słomy, nie mieli nie tylko pomocy lekarskiej, lecz przez jedną i drugą dobę nie dostawali ani łyżki strawy, ani kubka wody!.. W niektórych miastach liczba przybyłych rannych przewyższała o wiele możność ich pomieszczenia. Tak np. w Odessie przygotowano miejsce w szpitalach na kilkuset chorych, a musiano ich przyjąć kilka tysięcy, umieszczano ich zatem po magazynach zbożowych, po szopach, stajniach i wozowniach. W Charkowie napływ rannych przewyższył również wszelkie oczekiwania. Dziennik miejscowy donosi np. że przybyło tam raz 500 rannych żołnierzy dwoma pociągami, z których jeden przybył niespodzianie, tak, że musiano 277 ludzi pomieścić w barakach kryminału, z których usunięto na prędce część aresztantów, a według słów korespondenta z Charkowa, „mają one tak duszne powietrze, tyle błota wszelkiego rodzaju nieczystości i zaraźliwej woni, że mieszkać tam nawet zdrowym (aresztantom) uznano ze strony władz miejscowych za rzecz niepodobną, cóż więc dziać się tam musi z chorymi! To też ewakuacya ze szpitalów charkowskich odbywa się nieustannie; niepokoją rannych przewożąc ich do Ekaterynosławia, Bohoduchowa, Czugujewa, Zmijewa, i t. d., lecz i w tych wszystkich miejscach szpitale tak już są przepełnione, że lada dzień trzeba je będzie wypróżniać.

A tymczasem inne dzienniki wskazują fakta, że po wielu miejscach, np. w Czernigowie, Rybińsku i t. d. szpitale, gotowe oddawna do przyjęcia chorych, stoją pustkami... W Symferopolu cała służba lekarska nowourządzonego szpitala, od d. 1 maja pobiera płacę, i to dość wysoką, a dotychczas szpital ten nie miał i nie ma ani jednego chorego lub rannego żołnierza. A Symferopol jest przecie jednym z najlepszych punktów ze względów klimatycznych i zdrowotnych.

Stowarzyszenie „krzyża czerwonego“ w Rosyi w organie swoim *Wiestnik Narodnoj Pomoszczi*, donosi, że w szpitalach, przygotowanych w całej Rosyi, posiada miejsc na 10,007 łóżek, z których po dzień 27 września zapełniono tylko 2767; a w Frateszti toż samo towarzystwo dla braku miejsca zaledwie 25tą część rannych może przyjmować do szpitali, i to tylko ciężko rannych... W pogranicznych miastach rosyjskich szczupłe szpitale pomieścić chorych nie mogą, a w głębi Rosyi stoją szpitale pustkami, ponosząc znaczne koszta na utrzymanie próżnującej służby zdrowia.

Z powyższych faktów *St. Piet. Wiedomosti* wnoszą, że organizacya służby zdrowia w Rosyi jest słabą, wadliwą i niedołężną, że umie tylko zbierać składki i gromadzić z nich znaczne fundusze, lecz rozporządzać nimi nie umie. „Kosztem grosza publicznego urządza towarzystwo „krzyża czerwonego“ szpitale w takich miejscach, dokąd prawdopodobnie nie przywiozą ani jednego rannego przez cały ciąg wojny, a o miejscach, gdzie gromadzi się wielka liczba rannych, zapomina zupełnie; urządza kilka pociągów sanitarnych z telegraficznemi dzwonkami i jedwabnemi szlafrokami, a obok tego pozwala, aby rannych wieziono jak bydło w zamkniętych wagonach towarowych, bez opatrzenia, bez powietrza, pokarmu i napoju... Ogłasza, że trzecia część miejsc, przygotowanych dla chorych w szpitalach, rosyjskich wakuje, a patrzy obojętnie, jak w pobliżu teatru wojny ranni leżą tysiącami pod gołem niebem i mrą bez ratunku!.. Posyła z Petersburga na teatr wojny 10,000 kołder, kaftanów i ciepłych pończoch, a zapomina, że w samych Fratesztach zgromadzono 9000 rannych, nie mających okryć się czem od słoty i zimna prócz podartych mundurów!., Jestże to wszystko, niedołęztwo i niezaradność, lub też co gorszego?.. Wiemy bowiem dowodnie, że składki publiczne wpływały i ciągle jeszcze płyną obficie, wystarczają zatem na wszystko.

Tak przemawia dziennik półurzędowy rosyjski. Słowa te i fakta wyżej przytoczone żadnych nie potrzebują uwag, same bowiem w sposób niezbity dowodzą, że administracya sanitarna przy armii rosyjskiej, przez swą nieporadność a może i złą wiarę, dotkliwsze może od strzałów nieprzyjacielskich zadaje jej ciosy.

Turcya.

Polit. Corr. ogłasza notę tureckiego ministra spraw zagranicznych Serwera baszy, zawierającą odpowiedź na reklamacye kilku mocarstw przeciw złemu obchodzeniu się z jeńcami i rannymi rosyjskimi. Nota ta brzmi w całej osnowie:

Serwer basza do reprezentantów Porty za granicą.

Konstantynopol 19 września (1 października) 1877 r.

Mocarstwa należące do konwencyi genewskiej zwróciły nie dawno uwagę Wys. Porty na złe obchodzenie się, jakiego doznawać mają jeńcy i ranni armii rosyjskiej. Jakkolwiek rząd cesarski zna dobrze ducha karności i ludzkości, panującego w armii ottomańskiej, mimo to nie zawahał się ponownie i nagląco zalecić wszystkim komendantom korpusów armii cesarskiej tak w Europie, jak w Azyi, aby ściśle przestrzegali ustaw wojennych względem jeńców i rannych nieprzyjacielskich. W skutek tego zawiadomienia otrzymała wys. Porta od komendantów armij cesarskich następujące informacye:

Pod najsurowszemi karami zakazanem jest zabijać jeńców lub dobijać rannych. Komendanci czuwają nad tem z szczególną troskliwością, aby przepis ten sumiennie wykonywano. Najlepszym dowodem, jak szanujemy życie rannego nieprzyjaciela są nasze szpitale, w których znajduje się wielka ich liczba używając tej samej opieki, co nasi żołnierze.

Podając te doniesienia do wiadomości rządu, przy którym Pan uwierzytelniony jesteś, wyjaśnisz Pan zarazem, że rząd cesarski wcale nie ma zamiaru żalić się na ten krok mocarstw zaprzyjaźnionych, których dobrych zamiarów nieprzestawaliśmy nigdy uznawać; atoli dla honoru armii cesarskich zechcesz Pan w tej mierze stwierdzić tylko prawdę.

Z uwagi na te szczere i lojalne wyjaśnienia muszę zawiadomić Pana, w jaki sposób nieprzyjaciel wykonywa te międzynarodowe umowy i ustawy ludzkości.

Zapewne wiadomem jest Panu, panie ambasadorze, że w skutek rokowań przeprowadzonych za pośrednictwem prezydenta związku szwajcarskiego i w skutek poparcia mocarstw należących do konwencyi genewskiej, Rosya przyjęła formalnie zastąpienie „Czerwonego Krzyża,“ „Czerwonym półksiężycem,“ jako oznakę neutralności szpitalów i ambulansów armii ottomańskiej. W. k. Mikołaj udzielił tego postanowienia Mehmedowi Ali baszy i wyraźnie oświadczył, że na przyszłość obie te oznaki neutralności konwencyi genewskiej będą szanowane.

Zobowiązania tego armia rosyjska nie dotrzymała, jak o tem świadczą następujące fakta doniesione przez Muchtara baszę:

Podczas bitwy pod Gwedicler kazał Hussein basza, który dowodził lewem skrzydłem, posunąć się ambulansom „Czerwonego półksiężyca“ naprzód; Rosyanie jednak nie zważając na oznakę neutralności, zarzucili pociskami miejsce, gdzie znoszono rannych.

W tym samym dniu, kiedy Rosyanie wysłali nosze z „Czewonym Krzyżem,“ aby zabrać swoich poległych u stóp wzgórza Kizil-Tepe, posunęły się także w tym samym celu nasze ambulanse z „Czerwonym półksiężycem; przyjęte jednak zostały tak silnym ogniem, iż zmuszone były cofnąć się.

Podawszy ta fakta do wiadomości rządu, przy którym Pan uwierzytelnionym jesteś, zechciej Pan zarazem w imieniu Wys. Porty prosić go najuprzejmiej, iżby zobowiązał gabinet petersburski, aby na przyszłość szanował przepisy konwencyi genewskiej na polach walki tak w Azyi jak w Europie.

Przyjmij Pan itd.

(Podp.) *Serwer basza.*

Teatr wojny.

Ważną wiadomość odebrała *Nordd. allg. Ztg* od korespondenta swego petersburskiego. W szefostwie sztabu głównego ma jenerała Niepokojczyckiego zastąpić jenerał Totleben. Tenże sam korespondent dodaje, że „ponowne zapadnięcie na zdrowiu W. ks. Mikołaja zapewne nie dozwoli mu zatrzymać naczelnego dowództwa“. Ponieważ i Carewicz oczekuje tylko zreorganizowania po marszu korpusu gwardyi, żeby na podstawie „zachowywanego zwyczaju w familii Romanowów“ objąć nad nim należące mu się z tego tytułu dowództwo, wynika dosyć jasno, że tak dla głównej armii jak i dla korpusów zajantrańskich, tak zwanej „kolumny ruszczuckiej przeznaczeni już być muszą inni dowódzcy, z którymi tylko dla przyzwoitości teraz w obozie rosyjskim nie występują, dopóki książęta krwi sami nie ustąpią. Wymieniają w tej mierze nazwiska Kotzebuego, Kaufmanna, Bariatyńskiego i innych. Mniejsza o nazwiska, ale zdaje się, że chodzi teraz o zmianę dotychczasowego systemu bronienia każdej zajętej już w Bułgaryi piędzi ziemi rozrzuconemi siłami i bezużytecznego trzymania pewnych sił (między innemi całej prawie kawaleryi) w bezczynnem przeznaczeniu do nagłej wycieczki za Bałkan, — na racyonalniejszy zamiar wytworzenia sobie przedewszystkiem szerszej podstawy operacyjnej, co powinno być zawsze pierwszym krokiem rozpoczęcia kampanii.

Ale zaprowadzenie takiej zmiany systemu — wymagającej kilkutygodniowych marszów na to tylko, żeby każdy oddział stanął na miejscu nowego swego przeznaczenia — przed samem zaczęciem zimy, równa się oczywiście zawieszeniu na ten rok wszelkich ważniejszych czynności i ograniczeniu się na należytem przygotowaniu się do wiosennej kampanii. Jeśli jednocześnie dostrzeżono, że koszta, jakich utrzymanie armii w Bułgaryi wymaga, przechodzą siły skarbu rosyjskiego, a przytem pomyślny rezultat ich pozostaje jeszcze więcej niż wątpliwym, to łatwo być może, że zmiana w dowództwie wojsk następuje i dlatego, żeby nie książęta krwi, tylko zwyczajni jenerałowie przemarsz armii za Dunaj postanowili.

Nie idzie jednak zatem, żeby i przy ostatnim zamiarze, nowy wódz zrzekł się zupełnie wszelkiej pokusy upatrzenia sobie jakiej słabej strony na linii tureckiej i nie chciał próbować wymierzenia nań jednego przynajmniej ciosu szanse powodzenia przedstawiającego, czego tem bardziej pragnąć muszą w tej chwili w armii rosyjskiej, że pogłoski o przygotowywaniu przez dyplomacyę europejską preliminaryj pokojowych, zyskanie jakiegokolwiek militarnego sukcesu czynią bardzo pożądanem.

Zamierzonym krokom zaczepnym rosyjskim stawa jednak bardzo niekorzystne usposobienie w armii na zawadzie. Korespondenci wszystkich niemal ważniejszych dzienników zgadzają się na to, że ciągłe niepowodzenie broni, nieufność do dowódzców, ciągła zła strawa, często nawet wyraźny głód, nudy bezczynnego życia w obozach, a przedewszystkiem szerząca się coraz bardziej febra bułgarska, dysenterya i tyfus i wynikająca z nich, szczególnie w ostatnich czasach, nadzwyczajna śmiertelność w obozowych lazaretach, na których złe urządzenie żołnierze patrzą własnemi oczami, sprawiło znaczną zmianę w okazywanej dotychczas gotowości do boju. Jeden z korespondentów przytacza fakt z pod Plewny, że pewna dywizya rosyjska, odebrawszy rozkaz posunięcia się ku obozowi rumuńskiemu, celem przedsięwzięcia znim razem nowego ataku na Grywicę położyła się jakby na komendę na ziemię i z zwykłą Rosyanom mrukliwością nie odpowiadając ani słowa na czynione jej zapytania, pozostała w tej pozie aż do zaniechania zamiaru. Fakt ten, zbyt drastyczny, żeby nie miał nabrać szerszego rozgłosu nad doniesienie jednego korespondenta, może być zmyślonym, ale samo już wpadanie korespondentów na myśl rozsiewania takich wiadomości wyniknąć tylko może z dostrzeżenia odpowiedniego usposobienia armii. Można sobie więc wystawić, coby się działo w tak usposobionem wojsku, gdyby ponowny wicher zerwał mosty, i armia przez czas jakiś pozostała bez dowozu swych najniezbędniejszych potrzeb — rzecz, która każdej chwili może nastąpić. W tej porze bowiem przy każdej nagle zachodzącej różnicy między temperaturą nadrzeczną, a temperaturą alpejskich szczytów gór siedmiogrodzkich pojawiają się niebezpieczne dla żeglugi Dunajowej, a tem bardziej dla słabo postawionych mostów szalenie nagłe porywy wichrów zwane „kirpcami“. Dobremu kerpcowi spadającemu do liny Aluty na łoże Dunaju, żaden z obecnych mostów nie zdoła się oprzeć.

Na domiar wszystkiego Dunaj zaczyna wzbierać. Wobec takiego stanu rzeczy wątpić należy, ażeby widok zostania oficerem, otworzony szeregowcowi rosyjskiego świeżym ukazem Carskim, stał się dla niego o tyle ponętnym, żeby o wszystkiem co mu dokucza i dokuczyć jeszcze może, zapomniał.

Wiadomości z teatru wojny wspominają jedynie o mało znaczących drobiazgach. Pod Rachową dostrzeżono z przeciwnego brzegu jakiś ruch w wojsku tureckiem. Batalion piechoty z artyleryą i kawaleryą obsadził wzgórza w niewyjaśnionym dotąd celu; nad Łomem słabe rekonesanse.

Ważniejszą nieco jest wiadomość, że osadzenie się Rosyan w Gara Borcei, któremu ani wylądowanie sił tureckich, ani ogień z Silistryi zapobiedz nie zdołały, zapobiega możności skutecznych wycieczek z Silistryi na terytoryum rumuńskie. Turcy przedwcześnie zdradzili swój zamiar, który powinien się był wtenczas dopiero objawić, kiedyby już sama wycieczka w należytej sile była przygotowaną. Demonstracye tureckie przyniosły tylko tę korzyść, że oderwano od głównej armii dosyć znaczne siły rosyjskie, celem strzeżenia tej przeprawy. Charakterystyczną jest w tej mierze okoliczność, że obrony tej ważnej pozycyi nie powierzono wojsku rumuńskiemu, mimo oburzenia, jakie zastępowanie właściwych zadań rumuńskich rosyjskiemi siłami sprawia w Bukareszcie.

W Azyi Muchtar basza przez skoncentrowanie się na lewem swem skrzydle i oparcie się o wyżyny Wizinkiewa zapobiegł stanowczo zamiarowi Rosyan odepchnięcia go od Karsu, z ostatnich jednak raportów rosyjskich, zdaje się wynikać, że nie powiodło mu się odzyskać Kabak-Tepe, części wielkiego Jagni, przez co i jemu odjętą została możność skutecznego posuwania się naprzód. Tak więc zaparły się znów nawzajem obie siły i nie tak łatwo jedna drugą upchnąć zdoła. Z innych części teatru wojny niema świeżych wiadomości.

Tiflis 13 października *(Presse)*. Armia rosyjska centralna podzieloną została na dwie kolumny. Oczekują rozpoczęcia ponownych kroków zaczepnych. Z Igdyru donoszą, że Izmail basza oddał część wojsk swoich Muchtarowi baszy i dlatego spodziewają się, że się cofnie do doliny Araxu.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

X.

Przemysł domowy.

Niewątpliwie każdy zwiedzający wystawę został uderzony tą nadzwyczajną rozmaitością przedmiotów, jaka wpadała w oczy w dziale przemysłu domowego. Wielki salon wraz z obszerną galeryą ledwie pomieścić zdołały wielką liczbę okazów, a trzeba było dobrze się napracować, aby szczegółowo rozeznać nagromadzone tam przedmioty, Urządzenie tej wystawy jest zasługą niemal wyłączną prezesa hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który nie szczędził ani trudów ani kosztów celem zebrania tak znakomitej liczby okazów mających objaśnić kraj o różnorodnych kierunkach pracy i zdolności naszego ludu. Jakoż jemu też zawdzięczać wypada zwrócenie uwagi na to ważne źródło bogactwa krajowego; jego wyłącznie staraniom winna swój byt szkoła garncarstwa w Kołomyi Cokolwiek też większe zajęcie się przemysłem domowym datuje się od chwili, w której hr. Dzieduszycki na krótki czas objął był stanowisko marszałka krajowego, a inicyatywa przezeń podjęta, już nie powinna przepaść bez śladu.

Wprawdzie pojawiają się głosy, że przemysł domowy niema żadnej przyszłości, lub stanowić może jedynie moralną wartość dla ludu, przyzwyczajając go do pracy; ale są to zdania zbyt pesymistyczne, podobnie fałszywe jak mniemanie, że dość stwierdzić zdolności ludu w pewnym kierunku, dość potem założyć szkołę, aby przemysł ożywić i podnieść. Rozumie się, dziś jeszcze nie da się przewidzieć wszystko co z tej nowo odkrytej siły zdołamy wyciągnąć na korzyść przyszłości kraju, mogą nas nieraz spotkać zawody; ale to zdaje się być pewnem, że na tej drodze postępując będzie można poprawić byt i stanowisko włościanina naszego, będzie go można uratować od ruiny i zrobić zamożnym gospodarzem.

Nie sądzimy, aby tak bardzo przydała się na co teoretyczna definicya przemysłu domowego i ścisłe odgraniczanie pomiędzy nim a wiejskiem rękodziełem; rzecz to nie mająca tak dalece praktycznej doniosłości, szczególniej wobec wystawy i na to nie będziemy zważali w następnym opisie.

Zaraz u wejścia do sali spotykamy przemysł koszykarski, świetnie reprezentowany przez szkołę krakowską i wiele sąsiednich gmin. Słyszeliśmy tu, że przemysł koszykarstwa w Krakowskiem trzyma się ściśle szkoły i dowiedziono faktami, że dotychczas szkoła sama jedna dostarcza roboty i materyału byłym swym uczniom, że materyał musi być sprowadzany, a zatem, że przemysł istnieć nie może bez zajęcia się nim osób posiadających wyższą inteligencyę i kapitał. Z tego okazało się, że szkoła krakowska wzięła inicyatywę, wykazała wielkie zdolności ludu i możność rozwoju przemysłu, który zostawiony sam sobie mimo nauki nie zdołałby jednak rozwinąć się. Godnemi przecież uwagi są te roboty chłopców z okolic Krakowa, którzy tu na wystawie także pletli bardzo pięknie koszyki, odrazu rozkupywane z wielką chęcią i uznaniem. Koszykarstwo w okolicach Krakowa, na które odbiło się działanie szkoły, jest koszykarstwem salonowem, ozdobnem; jak dalece jednak dałby się w kraju rozwinąć ten dział przemysłu, dowodzą okazy z innych stron pochodzące, gdzie szkoła nie wywarła wpływu, a mimo to wyroby zasługują na wszelkie uznanie. Sklenarz z okolic Bóbrki wyrabia kosze i etażerki bardzo piękne, nigdzie nie ucząc się i tylko dostawszy lepsze wzory za pośrednictwem dworu.

Dobre kosze pochodzą także z Kwaczały, Rymanowa i kilku innych okolic. Wyplatane meble z łoziny i korzeni włościanina z Wólki pod Łańcutem zasługują na wzmiankę, oraz wyroby koszykarskie z korzenia jałowcowego i sosnowego pastuszków w Głowiance.

Dobre są meble i kosze plecione szkoły w Wiązownicy. Wyborne kobiałki z sitowia i kosze z łyka robią w okolicach Jarosławia; a sita wyrabiane w Milatynie, Rozdole, Kańczudze, Majdanie itd. rozchodzą się po kraju w znacznej ilości.

Koszykarstwo w kraju ma więc już dziś w kraju wielką doniosłość i nie chodzi wcale o stworzenie rzeczy nie mającej realnej podstawy; tylko o rozwinięcie tych danych, jakie na miejscu istnieją. W tym względzie szczęśliwy był pomysł domu karnego w Krakowie, że zalecił uczyć więźniów wzorowego koszykarstwa z trzciny, słomy, łoziny itp. materyałów, gdyż penitenci rozchodząc się po kraju, będą mogli rozszerzać wiadomość pożyteczną w różne okolice. Wyroby domu karnego, gdzie nauki udziela ten sam nauczyciel, który prowadzi szkółki w Krakowskiem, są również dobre jak i inne np. wielki fotel tamtejszej roboty lub koszyki na kwiaty. Przy tej sposobności sprostować winienem przypisanie na wystawie robót szewskich domowi karnemu krakowskiemu, kiedy te wyroby są domu karnego lwowskiego; przypadkowy ten błąd nie zaszkodził jednak nikomu, gdyż jeśli nie w krakowskim domu karnym, to z pewnością w Wiśniczu wyrabia się równie dobre obuwie jak to, któreśmy oglądali na wystawie, a które pochodziło z domu karnego we Lwowie. Dom karny krakowski wystawił prócz tego wyroby łyżek stołowych z aliażu zwanego britania, oraz ręczne kuferki podróżne.

Pomiędzy robotami drewnianemi pierwsze bez wątpienia miejsce należy śliczny robotom szkoły Rymanowskiej, która zostając pod znakomitem kierownictwem właścicielki Rymanowa hr. Anny z Działyńskich Potockiej, dała dowód jak prędko doprowadzić można naszego włościanina do zręczności takiej, że jego wyroby nieustępują wcale szwajcarskim. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby i ten przemysł stał już na silnych nogach, ale mamy to przekonanie, że praca tak szczytnie pojęta w zarodzie, nie przepadnie i przyniesie owoce.

O wiele słabsze są wyroby szkoły w Zakopanem, które prócz tego odznaczają się niesłychaną drogością; noże do przecinania kart wartości 50 cent., są cenione na 3 złr. i wszystko mniej więcej w tym samym stosunki, jeśli nie jeszcze gorzej.

Roboty prostsze: szkatułki, laski toporkowe, łyżki jałowcowe, cukierniczki i t. p. galanteryjne przedmioty, łatwiejsze do wykonania wystawiono z okolic Muszyny pod Krynicą; łyżki drewniane, oraz piękne wyroby bednarskie z Rozdołu. Były nawet na wystawie skrzypce miejscowej roboty Oborskiego z Łańcuta, który naoto wystawił jeszcze dwie pary butów i płótno własnego wyrobu, Jest to charakterystyczny objaw zdolności i braku kierunku w pracy naszego ludu.

Najpiękniejszą z całego działu jest wystawa garncarstwa, gdyż przedstawia garnki wyrobione w każdej z okolic kraju od Wisły aż do Kossowa, a co najdziwniejsze, że z całego szeregu miejscowości ostatnia właśnie obok doskonałości wyrobu i polewy odznacza się największą ozdobnością ornamentyki. W notatkach moich mam zanotowanych 45 różnych miejscowości, z których pochodzą garnki, a porównywając ze sobą oddzielne okolice, dochodzi się do bardzo cechujących rezultatów. Zwracają na siebie uwagę garnki ciemno-żelazistej barwy wyrobione w o- w okolicach Śniatynia, Szpikołosów, Białego Kamienia, Sasowa, Kossowa i paru innych miast, które kształtem zupełnie są podobne do urn i naczyń wykopanych z ziemi, a pochodzących z czasów pogańskich. Zdaje się, jakby w tych stronach pozostano jeszcze przy ówczesnej barwie i sposobie wypalania garnków.

Piękne ogromne garnki i sagany wyrabiają w Zalesiu, a każda okolica ma swoją wybitną cechę; w jednych stronach polewa żywa czarna gładka, to znowu w prążki (Żywiec) albo jasno żółta jak w Brodłach i Alwerni, to znowu zielona jak w Rabce, Mikołajowie, ciemno brązowa n. p. w Starej soli, lub biała jak w Sądowej Wiszni, Gródku, Siedliskach.

Ornament albo wcale niedbały, albo przynajmniej bardzo pospolity, jakieś prążki, linijki (Żywiec, Uherce) zamienia się w innych okolicach na piękne liście, kwiaty (Nawsie Kołaczyckie, Kołaczyce, Brzostek (śliczne miski) Rabka i t. d. Z okolic Nowego Sącza wystawiono ładny wazon, flaszkę w formie starożytnej, kształtu bransolety.

Dziwaczne malowidła, ozdoby i napisy na piecu kaflowym Bazylego Szostopalskiego z Sokala dają poznać niegdyś dobry, widocznie dziś zepsuty gust i upadek wyrobu, niewątpliwie zasługującego na lepsze powodzenie.

Wyroby żelazne stosunkowo nieliczne, a między niemi odznacza się zamek Walara ze Świątnik, oraz kłódki i siekierki z tej miejscowości; sztuczny zamek z Radymna, gwoździe do kucia koni, a wreszcie dobre siekiery i łopaty z Drohobycza stanowią wszystkie wyroby metalowe domowego przemysłu.

Ciekawy jest wyrób gipsowych korali przedstawiony we wszystkich fazach przejścia, od mąki gipsowej, aż do skończonego sznurka korali. Wyrób ten ma podobno odbyt za granicą.

Słynne są, bo nawet na obcych wystawach nagrodzone, sukna z okolic Rakszawy tak czarne jak popielate: gęste, nieprzemakalne, tylko tak zbite, że pod ręką poddać się nie chcą i dla tego używane tylko na burki i zwierzchnie okrycia.

Kilimki pięknie wyrobione i z doborem odpowiednich kolorów są wyrobu Kalinowskiego z Bzowa, a oprócz tego z wielu stron kraju różnorodne tego rodzaju wyroby świadczą, że tkactwo dałoby się u nas znakomicie rozwinąć. Szczególniej wystawy oddziałów rolniczych rawsko-cieszanowskiego i tarnopolskiego dostarczyły znakomitych okazów płótna ręczników, ścierek, opasek i t. p. przedmiotów płóciennych. Tu także należą wyroby tkackie z Dębowca bardzo w handlu rozpowszechnione i cenione. Tkactwo wywołuje nawet potrzebę miejscowej fabrykacyi blatów dla tkaczy, które wyrabiają w okolicach Komarna.

Dalej w tym kierunku idąc spotykamy nie tylko pięknie szyte i haftowane koszule (Stary Gwoździec, Kuty), ale oraz wyborowe i ozdobnie wyszywane świty chłopskie i sukmany.

Ze skóry mało bardzo wyrobów; parę skór wyprawionych przez Wilczka garbarza z Pruchnik pod Jarosławiem, oraz buty robione w Pruchniku, Starem mieście i Drohobyczu, a uzdy i inne drobne rzeczy z Rymanowa, oto niemal wszystko w tym dziale; pozostaje jeszcze białoskórnictwo w wyrobie kożuchów w starem Mieście, Stanisławowie i Kołomyi.

W tym pobieżnym przeglądzie opuściłem rozumie się wiele rzeczy, jak: wyroby kapeluszów ze słomy z Morawicy pod Krakowem (Bordalski, Szczurek) lub w Wykotach; wyrób kapeluszów z szuwaru, kosze i półkoszki z łyka i trzciny; komody włościańskie z okolic Drohobycza i Jaworowa, zabawki najprostsze dla dzieci, jakie sprzedają się po jarmarkach i tym podobnych wiele rzeczy mających zaspakajać proste i niewybredne potrzeby, a które zastąpionoby chętnie innemi, gdyby ich tanio dostać można i gdyby wzrost oświaty wprowadził zmianę w obyczajach i pragnieniach ludu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 października. Z dniem jutrzejszym kończą się wpisy do szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Instytucya ta uorganizowana na fundamentach dawnej szkoły, o której losach mówiliśmy w chwili ogłoszenia statutu nowej szkoły, ma mimo skromnego uposażenia rozległe ramy, w których pomieścić się mogą najwyższe zadania sztuki; bo ma poza sobą przeszłość, która wydała mistrzów, ma dyrektora z rozgłośnem w świecie imieniem, którego chwała spływa na szkołę, ma profesorów na polu artystycznem i naukowem zasłużonych i ma gromadkę takich uczniów, którzy są już na drodze, gdzie czeka ich odznaczenie. W nich znajdą nowo wstępujący uczniowie żywy przykład do naśladowania i zachętę. Sprawie szkoły sztuk pięknych poświęciliśmy przed jej otwarciem słów kilka na czele dziennika; dziś już tylko odwołujemy się do tego, co było wówczas napisane, skoro nadchodzi dzień rozpoczęcia kursów teoretycznych i praktycznych. Zanim stanie nowy budynek dla szkoły sztuk pięknych, który postawi gmina krakowska kosztem skapitalizowanego czynszu na najem lokalu przeznaczonego, szkoła ta znalazła pomieszczenie tymczasowe w nowym domu nad Rudawą na Piasku.

— Towarzystwo muzyczne krakowskie rozpoczyna w tym tygodniu szereg wieczorków muzykalnych dla swoich członków, które przerwało lato i wakacye. Pierwszy taki wieczór odbędzie się jutro (we środę 17 b. m.) w sali redutowej, pod kierunkiem artystycznym p. Stanisława Niedzielskiego, ze współudziałem panny M. Zimmerman, a p. Ryszard Glicher, skrzypek Towarzystwa, da się słyszeć po raz pierwszy. Program składa się z następujących ustępów: Beethoven op. 11. Trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian; Marschner: „Żeglarz“, i Voigt: „Życzenie“, kwartety męskie solo; Spor: op. 55, Dziewiąty koncert na skrzypce, cz. 1; Deklamacya; Bach-Gounod: Medytacya na arfę pedałową, skrzypce i harmonium; St. Niedzielski: „Moja maty“, dwie pieśni ludowe i „Zirońki“ mało-ruskie na chór męzki; Reinecke: „Wieczna wiosna“ chór męzki.

— Wczoraj po południu dostrzeżono w domu pod L. 356 przy ulicy Floryańskiej dym gęsty. Straż pożarna i kominiarze przybywszy na miejsce przekonali się, że nie było niebezpieczeństwa ognia.

— Przed paroma dniami przebyło tędy z Prus do Rumunii 70 wagonów wiozących szyny do budowy kolei.

— Onegdaj przejechał przez Kraków z głównej kwatery rosyjskiej do Rosyi, jenerał rosyjski ks. Leon Radziwiłł.

— Wczoraj otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich, pp. Franciszek Wyszatycki z Dynowa i Wiktor Żelazowski z Staszowa (w Król. Polskiem).

— Wygrane w procesie moim koszta w kwocie 5 złr. składam na pogorzelców miasta Wieliczki.

Aleksander Fijałkiewicz, auskultant.

— Wystawa sztuk pięknych we Lwowie przedłużoną zostaje do końca października.

— Józef Kornecki, jeden z rewidentów oddziału rachunkowego w namiestnictwie we Lwowie, tknięty apopleksyą w biórze, nagle umarł.

— Jak donosi *Gaz. Narod.*, znikł ze Lwowa koncepista magistratu F., nie wyliczywszy się z kwoty 2800 złr., które na rachunek miasta pobrał.

— Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki, przybył do Wiednia dopiero w niedzielę.

— **Sędziszów** 14 października.

(S.) Przed kilku dniami odbył się tu koncert wokalno-instrumentalny, wykonany przez amatorów. Dochód przeznaczony był na pomnożenie funduszów na budowę szkoły. Na prośbę X. Papeckiego, proboszcza i przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej i Dra Sędzielowskiego, członka tejże Rady, zawiązał się w tym celu komitet, w którego skład weszły panie: Stanisława Rylska z Olchowej, Felicya Rothowa i Anna Walcherowa, dyrektorowe fabryki cukru w Sędziszowie. Ich gorliwości zawdzięczamy powodzenie koncertu, który przyniósł czystego dochodu 100 złr. Nie mniej pod względem artystycznym wypadł świetnie, amatorowie bowiem dołożyli wszelkiej pracy, by się jak najlepiej wywiązać z przyjętego na siebie zadania. Z uwagi, że koncert był amatorski, nie wypada więc rozbierać wykonania po szczególe, nadmienię tylko, iż publiczność częstemi oklaskami okazywała zadowolenie i uznanie dla wszystkich. Udział zaś wzięli w koncercie: panna Walerya Jurkowska, oraz pp.: Waniek, Smoleński, Szancer, März, Ringelheim, Kubin, Wilusiński i Makarewicz. Program był urozmaicony, a godnych wykonawców znaleźli tacy kompozytorowie, jak: Rossini, Haydn, Verdi, Bach, Wagner i t. p.

— W zeszłą niedzielę odczytano w kościele w Mogilnie exkomunikę na Suszczyńskiego, byłego księdza katolickiego. *Ost D. Pr.* tak opisuje ten akt: Kiedy obaj wikaryusze odprawiali nabożeństwo przed wielkim ołtarzem, jakiś nieznajomy mężczyzna, który poprzednio długo modlił się klęczący przed jednym z bocznych ołtarzy, wszedł do zakrystyi i stamtąd w ubiorze kapłańskim wyszedłszy z zapaloną świecą, wstąpił na ambonę, odczytał dekret exkomunikacyi i połamał świecę, poczem opuścił kościół. Zgromadzony lud na nabożeństwie widocznie był głęboko przejęty tem niespodziewanem zdarzeniem. Tego samego dnia i o tej samej godzinie odczytano w kościele w Gniewkowie exkomunikę proboszcza Kolanego. Śledztwo wykazało, że oba te akta nie mogły być odczytane przez jedną i tę samą osobę, lecz najmniejszego nie można było znaleść śladu, ktoby obwieścił w obu miejscach z ambony akt exkomuniki.

— W niedzielę zmarł w Konojedzie X. Symforyan Tomicki, znany pisarz ludowy w Poznańskiem, kapłan wielkich zasług w pracy dla ludu i jego oświaty. Ś.p. X. Tomicki pracował przez całe życie dla ludu i z ludem; przed kilkunastu laty rozpoczął wydawnictwo „Szkółki niedzielnej,“ za które odsiedział w więzieniu przeszło dwa lata. Najpopularniejszą jego pracą jest „Mądry Wach,“ która doczekała się kilku wydań i ze wszystkich książek ludowych jest najbardziej rozszerzoną w Księstwie. Przez jakiś czas był X. Tomicki redaktorem *Oświaty*. Urodzony 1817, święcenie kapłańskie otrzymał r. 1846 a od r. 1858 był proboszczem w Konojedzie.

— Jak władze pruskie karzą fałszowanie artykułów żywności, służy za dowód, że kupiec poznański L., niemiec, posiadacz majątku ziemskiego, oraz żona jego skazani zostali za dolewanie wody do mleka dostarczanego podług umowy, na trzy miesiące więzienia i 1500 marek grzywny.

— Policya berlińska wezwała zagraniczne władze policyjne o dalsze przysyłanie jej portretów fotografowanych znakomitszych oszustów wędrownych a przedewszystkiem złodziei kieszonkowych rosyjsko-polskich żydów, którzy pod zmyślonemi nazwiskami jeżdżą i „stanowią prawdziwą plagę Niemiec“. Nie wiedzieliśmy o tem, że żydzi polscy znacznego dostarczają kontyngensu pruskim zakładom karnym i że władze szczególną na nich zwracać mają uwagę.

— Jenerał rosyjski Czertkow, ranny w zeszłym roku w wojnie turecko serbskiej, leczył się ostatniemi czasy w Wiedniu i musiał się poddać w zeszłym tygodniu amputacyi nogi, której dokonał prof. Dr Billroth.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Surowieckiego, czeladnika szewskiego, za kradzież w warsztacie; Fr. Sopińskiego, parobka, za kradzież lasek w kawiarni; Józefa Piekarskiego, szmaciarza, za kradzież w kramach; Jana Rąka, za kradzież odzieży; Flor. Dutkiewicza, Winc. Podsiadła, Józefa Czernickiego, Jana Bąbkę i Winc. Bolendę, za kradzież zboża, które wieźli z dworca kolei; trzy osoby za pijaństwo; wreszcie Jana Trelę z Garlicy murowanej, za niedozór, gdyż koń jego ugryzł przechodnia na Kleparzu w rękę.

TEATR. — We wtorek dnia 16go października Po raz drugi: Komedya w 4ch aktach, przez Bilińskiego (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Krakowskim 1877 r.): *Pan Damazy.* — Początek o godzinie 7ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

— We środę dnia 17go października: Św. Florentego biskupa i św. Małgorzaty.

Wiadomości bibliograficzne.

— Opuściło prasę *Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z czynności w r. 1876/7.* Rok XXIII. Kraków w 4ce 1877 r., str 58.

— Dr Wł. Pawlicki z San-Francisco nadesłał nam numer *M. Gee's Illustrated Weekly devoted to Catholic art, literature and education*, zawierający piękną ilustracyę obrazu p. Walerego Eliasza; „Prześladowanie Unitów chełmskich", z dołączeniem opisu tych wypadków.

Gospodarstwo, handel i przemysł

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 15go i 16go października.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie z powodów w ostatniem sprawozdaniu przytoczonych był nie wielki, ceny cokolwiek podniosły się. Dowieziony towar natychmiast rozkupiony został.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 52 do 60 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 35 do 40 złp.; jęczmień na 202 funtów od 24 do 30 złp., owies na 138 funtów od złp. 16 do 18 złp., proso na 208 funtów od 28 do 32 złp.

Usposobienie kupujących na dzisiejszym targu Kleparskim było dla producentów dość dobre. Obrót i ruch odpowiadały dowozowi, a ceny w ogóle, z wyjątkiem jęczmienia wzmocniły się. W zakupnie brały udział nie tylko w pobliżu Krakowa położone młyny, ale i kupcy i właściciele młynów z Prus przybyli.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram od 10·— do 11·50 złr., czerwoną od 10·25 do 11·80, białą od złr. 10·50 do 11·92½ złr.; żyto podol. za 100 kilogram. od 8·— do 8·45; pośled. za 100 kilogram. od 7·75 do 8·10; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 8·50 do 9·10; na paszę za 100 kilogra. od 7·75 do 8·30; owies za 100 kilogra. od 6·50 do 7·14; groch od 8·25 do 10·—; fasolę od 9·— do 13·—; proso od 6·— do 7·—; jagły od 12·— do 13·—; kukurudzę od 7·25 do 7·75; tatarkę od 7·— do 7·50; rzepak od 16·— do 17·50 złr.

Tygodnik finansowy.

Zwyżka, która wywołaną została przez interesantów puszczających w obieg pożyczkę złotą węgierską, musiała się skończyć z dniem, w którym podpisy na tę pożyczkę uskutecznione zostały. Wszyscy, którzy wiedzieli o tem, że teraz konsorcyum puszczające w obieg pożyczkę węgierską przestanie opiekować się zwyżką giełdową, wystawili spiesznie zakupione dotąd akcye obu zakładów kredytowych na sprzedaż. Jeden drugiego chciał uprzedzić w tej sprzedaży, zupełnie jak w r. 1873 i z tego zrobiła się nagła zniżka. Akcye zakładu kredytowego austryackiego spadły z 213·50 na 206, a była już chwila, że za nie dawano tylko 200; akcye zakładu kredytowego węgierskiego 197 na 193. Na renty rozpoczynająca się zniżka mały tylko wpływ wywarła; papierowa spadła z 64 na 63·75, srebrna z 66·65 na 66·20, złota z 74·30 na 74·40. Przyczyniało się do zniżki i złe usposobienie giełdy berlińskiej, której upadek bardzo silnego zakładu *Pommersche Ritterschaftsbank*, mającego prawo emitowania asygnat, bardzo popsuł humor i rzucił znów podejrzenie przeciwko pewności wszystkich banków. Przyczynę upadku Banku pomorskiego odnoszą do znanej sprawy kolejowej ks. Putbus, do której i ks. Bismark przez Wagnera miał wpływać. a którą ostatecznie zatarł chwilowo *Pommersche Ritterschaftsbank*, aż nareszcie sam padł jej ofiarą.

Pożyczka niezupełnie udała się z tego względu, że nie zyskano podpisów na całą sumę; ale o to też emitującym nie chodziło. Zależało im głównie na tem, aby przeważna jej część zaraz z miejsca przeszła w ręce pewne, które jej na giełdę rzucać nie będą. Przez to targ uniknie przepełnieniania i dalsza sprzedaż uskuteczniać się będzie swobodnie. Posłuży do dalszego upchnięcia jej mianowicie znaczny kupon listopadowy; chodziło tylko o danie dobrego przykładu przez koryfeuszów finansowych, a to stało się w zupełności.

Akcye kolejowe zaczęły z początku dzielić los bankowych i spadać dosyć nagle kiedy jednak uchwała Izby Panów w sprawie tak zwanej „sanacyi kolejowej" wypadła pomyślnie dla tej kategoryi papierów, kurs ich naprawił się z końcem tygodnia Akcye kolei Karola Ludwika pozostały przy kursie przeszło-tygodniowym, inne małej tylko doznały zniżki. Pryorytety trzymały się dobrze.

Zmiany w walutach rzuciły z początku trwogę na giełdę; wielu bowiem mniemało, że słabną widoki utrzymania pokoju, kiedy waluta metalowa drożeje. Pokazało się jednak, że mała stosunkowo podrożenie dwudziesto-frankówek z 9·42 na 9·50, nie wynika z obawy o utrzymanie pokoju, ale jedynie z poszukiwania złota, celem uskutecznienia gotowych zaliczek na węgierską pożyczkę złotą, którą podpisujący się na nią musieli uskuteczniać. Razem z walutą złotą podrożała też dewiza Londyn, jako źródło złota, z 117·50 na 118·40. Kurs srebra nie zmienił się wcale.

Powzięty przez Rosyan zamiar przezimowania w Bułgaryi wystraszył berlińskie domy bankierskie, które dotąd ruble papierowe po zniżonej cenie ryczałtem zakupywały. Starają się teraz pozbyć swe zasoby pod ręką, co sprowadza wielką ilość rubli papierowych na targ i zniża ich kurs. Ostatni kurs był w Berlinie 190 marek za 100 rubli, dalsze widoki w tej mierze uważano za zastraszające.

Poradnik przemysłowo-rolniczy. Nr. 20ty zawiera: Kasa Oszczędności w Krakowie. Z wystawy III. Wiejskie stosunki (c. d.). Odświeżenie posadzek drewnianych. O kierunku do jakiego hodowlę bydła rogatego zwrócićby u nas należało (przez L. Szumańczowskiego). Sprawozdanie targowe.

Wiedeń 14 października.

Subskrypcya pierwsza na węgierską rentę w złocie, nie odpowiedziała oczekiwaniom niczyim, a przynajmniej żadnej z stron interesowanych, bo ani rządu, czyli kraju, ani syndykatu, ani spekulacyi. Od czasu jak kilka tygodni temu, zaczęły krążyć wieści o mającej nastąpić emissyi, aż do dnia ogłoszenia i nawet do samego terminu subskrypcyi, żyła spekulacya w nadziei że syndykat, któremu na powodzeniu operacyi musiało wiele zależyć, dołoży wszelkich starań w celu podtrzymania kursów i dobrego na targach pieniężnych humoru. Jak wiadomo, ta nadzieja nie spełniła się ani razu, i giełdy mogły się nawet w tym względzie nie łudzić bez potrzeby, bo mianowicie w Niemczech wiedziano, że tamtejsze finanse należące do konsorcyum renty, zamiast kupować papiery, korzystały z wysokiego ich stanu dla uskutecznienia znacznych bardzo sprzedaży z Zakładu kredytowego i t. p. akcyach. Powtóre można było się domyślić że, choćby syndykat miał kiedy zamiary, które mu przypisywano, toby od nich odstąpił ponieważ ich wykonanie było zbyt ryzykownem; w rzeczy samej nie chodziło tu o jedną tylko giełdę wiedeńską, lecz należało było wpłynąć czynnemi środkami na wszystkie niemal targi europejskie, a podobne przedsięwzięcie mogło kosztować więcej niż suma zysków spodziewanych w emissyi, której powodzenie przecież nie od samego syndykatu, ale i od wypadków, nie od wątłego poparcia spekulacyi, lecz od udziału kapitalistów miejscowych i zagranicznych zależało.

O doniosłości zawodu doznanego przez syndykat nie można jeszcze mieć dokładnego sądu. Ze całe 80 milionów złr. nie zostały rozebrane, o tem świadczy urzędowne obwieszczenie, w którem zakład kredytowy oświadcza, że z przyczyny niepodpisania całej ofiarowanej sumy, redukcya żądanych kwot nie nastąpi, lecz o wysokości zbiorowych żądań milczy. O ile się zdaje, subskrybowano w Węgrzech około 12 milionów, w Przedlitawii 8 milionów, w Niemczech (mianowicie południowych) 20 milionów, w Paryżu i w Londynie około 8 milionów, w Belgii i Holandyi bardzo mało, — tak zgoła, że razem można liczyć 50 milionów nominalnego kapitału, które rachując po kursie emisyjnym 80% dadzą trochę więcej niż 40 milionów złr. gotowizny w złocie. W prospekcie, czyli w zaproszeniu do subskrypcyi, stało wyraźnie że z jej spodziewanego pomienionego rezultatu, 45 milionów złr. w złocie jest przeznaczonych na wykupno części bonów skarbowych I. seryi, które (w sumie 76½ milionów) w styczniu 1878 mają być spłacone. Na ten cel zaś gotowizna, którą teraz otrzymano, nie wystarcza. Jaka umowa między rządem i syndykatem, co się tyczy repartycyi ewentualnego rezultatu emissyi, subskrypcyę poprzedziła, nie wiadomo, ale gdy bez naruszenia kredytu krajowego, termin wykupna bonów nie mógłby być odłożonym, należy wnosić, że całe teraz otrzymane 40 milionów będą na ten cel skarbowy użyte. W takim razie, syndykat, który nie tylko półtora roku temu 40 milionów renty kupił i zapłacił, ale i następnie rządowi zaforszusował 20 milionów na zastaw dalszej odpowiedniej sumy w rencie, znowu nie przyjdzie ani do części swych pieniędzy. Choć papier jest dobry, i procenta regularnie bywają płacone, syndykatowi, a szczególnie instytutom finansowym, które do niego należą, tak długie unieruchomienie znacznych kapitałów nie może dogadzać.

W Węgrzech, dzięki wybornym urodzajom, stan finansów jest lepszy, podatki z łatwością mogą być i są płacone, i na zwrot częściowy zaległości liczyć nawet można, deficyt 1878 r. będzie pewno nieznaczny, na zaspokojenie bieżących wydatków skarb jest dostatecznie zaopatrzony, ale dla ustalenia sytuacyi finansowej kraju i dla wzmocnienia jego kredytu, potrzeba koniecznie aby operacya zależąca na umieszczeniu 350 milionów nominalnego kapitału w rencie była do 1 stycznia 1879 r. całkowicie przeprowadzona. Że zaś wstęp do tej operacyi nie był bynajmnej szczęśliwy ani zachęcający, po wiadomym rezultacie subskrypcyi z 9 i 10 b. m. dowodzić bliżej było zbytecznem.

Prawda, że się tym razem różne okoliczności sprzysięgły przeciw powodzeniu emissyi, i widać, że czasem największe potęgi finansowe nie zdołają zniweczyć wpływu postronnych wypadków. Wyjąwszy w Niemczech południowych, oraz w Węgrzech, gdzie zamiast, jak przy dawniejszych pożyczkach, trzymać się zdaleka, wzięto tym razem bardzo znaczny udział, subskrypcya nie dopisała nigdzie. Paryż można mieć za wymówiony, bo tam cały świat zbyt jest zajęty wewnętrznemi sprawami, aby mógł i chciał myśleć o kupnie nowego i nieznanego papieru. W Londynie świat finansowy był pod wrażeniem podniesienia o 1% stopy dyskontu bankowego, i wreszcie dom Rothschildów nie jest w City koniecznie lubiony. W Belgii i Holandyi udział był prawie żaden, bo też Rothschildowie popełnili wielki błąd w tem, że dla tamtejszej publiczności, która w rzeczach finansowych lubi jasną sytuacyę, nie oznaczyli miejsc dla wypłaty kuponów. Może i w tem był błąd — ale zdaje się, że węgierski minister finansów nie chciał dłużej czekać — że przez wzgląd na wybory francuskie nie odłożono emisyi na później, kiedy się na udział poparcia Paryża głównie oglądano. Z tem wszystkiem, jak zapewniają, cel o tyle został osiągnięty, że renta węgierska została na targi zagraniczne wprowadzoną. Ale teraz chodzi o to aby się zagranica z myślą dalszych emisyi oswoiła.

Wiedeń 15 października.

÷ Mimo wiadomych już trudności mnożących się dla targu tutejszego, dzisiejszy spęd bydła, jakkolwiek nie dochodził liczb zwykłych, był jednak znaczniejszy niż przed tygodniem. Spędzono bowiem razem 3818 sztuk, czyli o 312 więcej niż dziś tydzień, a nadto 167 bawołów, czyli o 66 sztuk więcej. Do trudności dawniejszych przybył zakaz namiestnictwa zabraniający wywozu do wszystkich prowincyj, tudzież zupełne zamknięcie granicy niemieckiej. To też ruch na targu dzisiejszym był mało ożywiony; popytu na wywóz nie było żadnego; kilka set sztuk towaru, zwłaszcza pośledniejszego pozostało bez kupca; ceny doznały zniżki o 1 złr. w przecięciu na towarze przedniejszym, a 2 — 3 złr. na pośledniejszym. W powyższej liczbie było towaru z Węgier 2374 sztuki, z Galicyi 1349, niemieckiego 95. Płacono: galicyjskie woły z obory 55 — 58, węgierskie 54 — 60¼, niemieckie 56 — 61 złr., galicyjskie i besarabskie woły z pastwiska 48 — 54, węgierskie 46 — 54, serbsko-wołoskie 47 — 52 złr., bawoły 36 — 44 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go paźdź.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. E. Keller z siostrą z Dzieduszyc, Dr A. Galusiński ze Lwowa, L. Gołuchowski z Galicyi, T. Malinowski z żoną z Warszawy, F. Łaskowski z Czerniowiec, M. Grunsberg ze Lwowa, A. Nowicka z córką z Jasła, F. Piekarski z Dankowa, M. Spillman z Kongresówki, S. Truskolawski z Galicyi, J. Filipowicz z familią z Zmigroda, H. Wotawski z Galicyi, M. Sadkowska z familią z Bogusławic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 paźdz. wieczór. W Paryżu wybrani: pułkownik Denfert 9,894 głosami przeciw Roussetowi, który otrzymał 5638 głosów; Bresley 10620 głosów przeciw 2371; Grévy 12,876 przeciw Daguin 5,942 gł.; Tirard 9,301 przeciw 1,773; Touchard 6,334 przeciw 5,241 de la Forge. Dalej wybrani w Paryżu Cantagruel, Allain-Target, Brisson, Barodet, Germain Casse, republikanie, którzy nie mieli przeciwników.

Paryż 15 października godz. 2½ rano. Do tej chwili znane są wybory około 150 okręgów. Na 363 dawniejszych deputowanych republikańskich, 13 krzeseł dostało się konserwatystom; a 5 krzeseł na 158 dawnych konserwatystów, dostało się republikańskim kandydatom. Minister spraw wewn. Fourtou został wybrany większością około 4,000 głosów.

Godz. 9 rano. Na 300 wiadomych wyborów, przypada 197 na republikanów (z tych 180 z dawnych 363) i 99 konserwatystów (z tych 64 na dawnych 158); w innych czterech okręgach zajdzie potrzeba nowego wyboru. Republikanie utracili dotąd 27 krzeseł, konserwatyści 12. Ks. Decazes upadł w Libourne.

Godz. 10¼ rano. Wczoraj wieczór ogromne tłumy ludu przeciągały po bulwarach i w dzielnicy łacińskiej. Słychać było kilka okrzyków: niech żyje Republika! a szczególniej przed redakcyą *Figaro* zrobił się ścisk. Policya rozegnała tłum i wypróżniła ulice. Nie zaszły żadne groźniejsze nieporządki. O 10ej znanych było 375 wyborów, z tych 248 republikanów (227 z dawnych 363), 119 konserwatystów (80 na 158 dawnych) i 8 ściślejszych wyborów. Republikanie stracili 30, konserwatyści 14 krzeseł. Minister Fourtou wybrany większością przeszło 5000 głosów.

Paryż 15 paźdz. Midat basza wyjeżdża stąd 20 go do Neapolu, gdzie ma oczekiwać dalszych zleceń.

Londyn 14 października. Jak donosi *Observer*, poseł amerykański Pierrepont podał się do dymisyi i wraca do Ameryki.

Londyn 15 paźdz. Hr. Beust wrócił we czwartek wieczór od hr. Derby z Knowsley a wczoraj wyjechał do Brighton, gdzie bawi lord Beaconsfield.

Washington 14 października. Demokrata Randale zrzekł się posady prezesa Izby reprezentantów.

Dzienniki węgierskie zaprzeczają, jakoby miały zamiar zrzucenia odpowiedzialności za spisek siedmiogrodzki na Polaków. *Pesti Hirlap* twierdzi, że opinia w Węgrzech potępiła te plany na własną rękę kilku indywiduów, lecz minęły już czasy, w których za indywidua spadłaby odpowiedzialność na naród; jeśli przeto wspomniono, że i polskie indywidua były wmięszane w tę sprawę, nie pochodziło to z chęci zrzucenia odpowiedzialności z Węgrów na Polaków. Zapisując to oświadczenie, pominąć nie możemy systematyczności, z jaką rozsiewano pogłoski, że była to robota polska. Cieszymy się, że węgierskie organa czują dziś potrzebę zaprzeczenia tym pogłoskom i sprowadzają całą sprawę do wybryku garstki osób czy małej frakcyi.

Sprzecznie dzienniki tłomaczą doniesienie *Montagsrevue* o instrukcyi, jaką mieli otrzymać z Berlina delegowani rządu niemieckiego, aby spiesznie zakończyli układy. Kiedy bowiem *Montagsrevue* upatruje w tem zapowiedź zerwania układów, *Presse* przeciwnie twierdzi, że położenie zmieniło się na korzyść i że cała sprawa traktatu handlowego dobry bierze obrót.

Sonn.-u. M. Ztg głosi, ze w sferach wojskowych obiega wieść, iż Arcyks. Józef zamierza złożyć dowództwo honwedów.

Donoszą nam, że w skutku spadku rubli a zatem wielkiej korzyści, jaką osiągnąć można kupując w państwie Rosyjskiem zagranicznemi pieniędzmi, znacznie w ostatnich czasach zwiększyła się liczba Niemców, chcących nabywać dobra ziemskie w Królestwie Polskiem. Nowe to niebezpieczeństwo i równie a może nawet groźniejsze niż okupacya pruska a świadczące najlepiej, jak Rosya spełnia i spełniać umie swoje posłannictwo słowiańskie. Rosya, niszcząc systematycznie większą własność w Królestwie Polskiem, ułatwia tylko przejście ziemi polskiej do rąk Niemców.

Crispi bawi w Wiedniu i szuka związków z partyą anti-kościelną i pruską. Utrzymują, że jedzie potem do Pesztu dla widzenia się z hr. Andrassym. Osobliwy to ajent polityczny, który bez misyi sobie naznaczonej, bez zdolności dyplomatycznej, naradza się z ministrami, telegramy wysyła do monarchów a obok tego szuka pokątnych przyjaciół z którymi konspiruje przeciw rządowi. Taką a nie inną rolę gra on i w Wiedniu i grać będzie w Peszcie.

Lubo nie wszystkie jeszcze wybory do nowej Izby deputowanych we Francyi są wiadome, wszelako nie wiele już brakuje, a cyfry dotąd znane mało się zmienią, tak iż stosunek republikańskiej większości do mniejszości konserwatywnej wypada na półtora do jednego. Wynik taki pociągnie za sobą niewątpliwie zmianę gabinetu w kierunku lewego środka. Paryż okazał się najbardziej radykalnym, w jednym zaś tylko okręgu wyborczym paryskim otrzymał przewagę kandydat rządowy. Dałoby się to wytłumaczyć ze względu na przedmieścia robotnicze, ale, że dzielnice mieszczaństwa wybierały także republikanów, przypisać to należy dwom przyczynom: 1° że lewica stawiała w stolicy najwybitniejszych swych kandydatów, a rząd natomiast nie stawiał przeciw nim ludzi przewodnich partyi konserwatywnej; 2° że mieszczaństwo paryskie pragnie przedewszystkiem utrzymać to, co chwilowo istnieje, obawiając się każdej zmiany rządu.

Wybory odbyły się spokojnie i trwały wszędzie do godziny niespełna 6ej po południu, tak iż o 6ej można było wiedzieć, kto ma większość. Udział w wyborach był liczniejszym niż zwykle. Powszechne panuje mniemanie, że Mac-Mahon żadnego nie zrobi kroku niezgodnego z konstytucyą i że dał pod tym względem przyrzeczenie rządom obcym. Przytem republikanie pragną dostać się do władzy drogą legalną i dla tego przyjmują siedmiolecie, zwłaszcza, że za tej legislatury przyjdzie chwila rostrzygania, kto zajmie krzesło Mac-Mahona.

Mimo wysileń rządu, nie wielka liczba przybyła mu nowych deputowanych konserwatywnych w porównaniu z dawniejszą, 158 wynoszącą; wszelako opozycya licząca 363 głosów, nie dociągnie do tej liczby, lubo Gambetta zapowiadał przyrost jej do 400. Różnica wogóle tych cyfr od poprzednich mało ma znaczenia; właściwie więc Izba znajdzie się w tym samym stanie, co jej poprzedniczka, a rząd musi się zrekrutować z większości parlamentarnej. Wobec tych wyborów znikł już powód do groźnego stawiania się w Berlinie i do straszenia Francyi sojuszem niemiecko włoskim. Owszem, przewidywać można, że zaczną teraz z Berlina schlebiać nowej Izbie francuskiej, aby ją wepchnąć na bezdroża walki z Kościołem, jak to już zamierzał Jules Simon.

Nie długo trwały wczorajsze pogłoski pokojowe i wieści o medyacyi mocarstw neutralnych. Jak dobrze mówi *Presse*, nieprzetrwały one nawet dnia jednego. *Montagsrevue* zaprzeczyła wszelkim w tym względzie usiłowaniom przypisywanym hr. Beustowi, i znowu pogłoski pokojowe oparły się wyłącznie o znane już szczegóły audyencyi hr. Zichy u Sułtana, podczas której Padyszach wyraził swoje platoniczne zamiłowanie pokoju, lecz dodał zarazem, że Turcya nie może o nim myśleć przed odniesieniem wielkiego w Bułgaryi zwycięstwa. Że zaś Rosya dla nakłonienia się do pokoju, oczekuje także ze swej strony podobnego zwycięstwa, zatem nie tylko, że sprawa zawarcia pokoju jest oddaloną, ale nawet znajduje się w błędnem kole.

Utwierdza się przekonanie, że pomimo wojennych demonstracyj rządu serbskiego, Serbia w tym roku nie wyruszy w pole. Zresztą po stwierdzeniu, że zapowiedź nowego „*Putschu*" węgierskiego, była tylko „*Puffem*," nastała chwilowo zupełna cisza i brak wszelkich zajmujących wiadomości z dziedziny sprawy wschodniej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 16 października. (*pryw.*) Jutro ma być daną nota dla Crispiego. — Pomimo republikańskiej większości wyborów francuskich w liczbie 140 głosów, republikanie nie są zadowoleni, gdyż utracili 33 głosów. Reforma gabinetu okazuje się być nieuniknioną. Między wybranymi znajduje się dyrektor kolei południowej Bontoux. — Rumuni tak za prawdziwy przyjęli najazd Madiarów, że Kogolniczeano jak najspieszniej zawiadomił o tym wypadku rządy mocarstw. *Presse* i *Fremdenblatt* naganiają żywo ten brak taktu. — Dzienniki petersburskie uważają przezimowanie wojsk rosyjskich w Bułgaryi ze względów klimatycznych za niepodobne, gdyż naraziłoby ono wojsko na bardzo wielką liczbę ofiar. *N. fr. Presse* donosi z Szumli, że Rosyanie bombardują Sulinę z pływających bateryj.

Paryż 15 października godz. 1½ po poł. Dotychczas wybrano 195 konserwatystów, i wypadnie 11 powtórnych wyborów, z których 10 przypada na rzecz konserwatystów; niewiadomych jeszcze dotąd wyborów jest 12. Prawdopodobnie przyszła Izba składać się będzie z 320 republikańskich deputowanych, a 210 konserwatywnych. Książę Decazes wybrany został w Puget-Theniers.

Paryż 16 października. Na 15 niewybranych konserwatystów jest 11 bonapartystów, między którymi Raoul Duval, ks. Mouchy; zyskane krzesła otrzymali więcej monarchiści czystej wody, niż bonapartyści.

Paryż 16 października. Zupełny wynik wyborów w całej Francyi z wyjątkiem kolonij, wynosi: 201 konserwatystów, 314 republikanów, 14 wyborów powtórnych. Konserwatyści utrzymali się na 142 krzesłach z pomiędzy 158, stracili zaś 17; kiedy republikanie zatrzymali 247 krzeseł z pośród 363, a stracili 59.

Petersburg 15 października. Z Karajału 14 b. m. donoszą urzędownie: Wojsko Muchtara baszy obozowało po odwrocie prawego skrzydła i centrum d. 9 b. m. w stanowiskach dawniejszych umocowanych przy północnych odnogach Aladżi pod Awliar na wyżynach Wisinkiewa i Małego Jagni. Nasze wojsko, które ścigało nieprzyjaciela, obsadziło 10 b. m. Kizil-Tepe przed wioskami Subbotan i Chadziwali, oraz górę Wielki Jagni. D. 13 b. m. rano Turcy zszedłszy z góry Mały Jagni i wyżyn Wisinkiewa, uderzyli nagle na redutę naszą pod Wielkim Jagni. Pomimo skoncentrowanego ognia ku reducie i ponownego ataku ze strony Turków, odparł batalion broniący reduty wraz z trzema batalionami pułku mingrelskiego i tyfliskiego, które mu przyszły w pomoc, wszystkie ataki 11 batalionów tureckich, które zmuszone zostały do ucieczki. Trzech oficerów wzięto w niewolę. Turcy zostawili 100 zabitych. Nasza strata w zabitych i rannych nie przenosi 100. Czyn ten w istocie świetnie został wykonany.

Petersburg 16 października. Depesza *Gołosu* z Igdyru d. 14 b. m. donosi, że jazda turecka zrobiła tego dnia demonstracyę przeciw obu skrzydłom naszych stanowisk, centrum nasze atakowała piechota turecka, atoli usiłowania nieprzyjaciela udaremniło wojsko rosyjskie.

Konstantynopol 15 października. Wczorajszy telegram Szefketa baszy donosi o zabraniu 20,000 owiec i wielkiej liczby bydła; 3000 owiec posłano do Plewny, resztę do Radomindże. Dziś powrócił Szefket basza do Orhania. Prace przygotowawcze do wyborów w Konstantynopolu już się zaczęły.

Kursa. Wiedeń 16 październ. g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·95.— Renta srebrna 66·25. — Renta złota 74.20 — Losy z r. 1860 109·75. — Akcye Banku Narodowego 828·— — Akcye kredytowe 205·25. — Londyn 118·35. — Srebro 104·10.— Napoleony 9·49—.— Lombardy 70·50. — Losy z roku 1864 133·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 245·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 112·50. — Anglo-Bank 96·60. Obligacye indemn. galic. 85·50. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 111·—. 6% Listy zast. hipoteczne 89·—. — Marki 58·50. Ruble 112·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 86·50·

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 16 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	111 50	113 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 77
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 77
Napoleondor „ . „ 1 „	9 45	9 70
Półimperyał „ . „ 1 „	9 60	9 85
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 —	106 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	85 —	86 25
5% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	88 75	90 50
% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	96 —
½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
[illegible]	[illegible]	— —
[illegible]	[illegible]	101 —
[illegible]	[illegible] 50	89 50
Akcye kolejowe i przem.:		
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]	248 —
„ Lwowsko-Czerniow.	[illegible] 50	122 50
„ [illegible]	[illegible]	— —
„ banku gal. dla h. i p. w Krak.	[illegible]	95 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 15 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 70	63 90
5 „ „ „ srebr.	66 —	66 20
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	76 50	77 —
„ „ „ galicyjskie	85 30	85 80
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 25	97 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 50	97 70
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	97 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 50	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. .	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. . spłacal. w 33 latach .	88 75	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	134 —	134 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 25	89 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ „ 1854 .	106 25	106 75
„ „ „ 1860 .	109 60	109 90
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 25	132 75
„ prem. pożyczki węg.	78 —	78 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	160 75	161 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	93 —
„ księcia Salm . . .	40 25	40 75
„ „ Palffy . . .	26 50	27 50
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . . .	30 50	31 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 25	29 —
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 75	15 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac, .	828 —	832 —
Zakładu kredytowego . .	206 75	207 25
Żeglugi parow. na Dunaju	348 —	350 —
Kolei północ. Ferdynanda	1940	1950
„ rządowej fr. a. . .	268 —	268 50
„ zachod. c. Elżbiety .	172 50	173 50
„ Południowej . . .	70 50	71 —
„ Galicyjskiej . . .	245 50	246 —
„ Czerniowieckiej . .	121 —	122 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	113 —	113 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 50	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	117 —
„ Koszycko-Bogumił. .	104 —	104 50
„ Siedmiogrodzkiej .	105 —	106 —
„ Cisańskiej	183 —	185 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 50	111 —
„ Franciszka Józefa .	132 50	133 —
Banku anglo-austryackiego	95 50	96 —
Zakładu kredytowego węg.	194 25	194 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 50	99 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 25	71 50
„ państwowej 500 fr.	150 —	152 —
Emisya z r. 1867 .	142 50	143 50
„ południowej 500 fr.	105 —	105 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w. a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisya II. . . .	98 25	— —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 60	75 90
Emisya z r. 1867 .	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 65	5 66
„ dukat na wagę	5 66	5 68

	płacą	żądają
Napoleondory	09 50**	09 51**
Suweryny angielskie . .	11 90	11 95
Imperyały rosyjskie . .	09 74	09 76
Srebro	104 —	104 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 50	58 60
Rubel pap.	1 12	1 12[50]
Lwów 15 paźdz.		
Dukat holenderski . . .	5 55	5 65
„ cesarski . . .	5 60	5 70
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . .	1 14	1 14
Marki (100)	58 15	59 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	86 —
„ „ „ „ 4	78 40	79 25
„ Banku hipotecz.	89 50	90 40
Obligi indemn. bez kupon.	85 20	86 20
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 50	247 50
„ „ Lwow.-Czern.	117	120 —
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50

Warszawa 13 paźdz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ kupon . .	123⅓	— —
„ „ nowe . .	98 85	99 80
„ kupon . .	154½	— —
„ likwidacyjne . .	86 -	87 50
„ kupon . .	146⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	208 —	— —
„ „ „ 1866 „	202 —	— —

Obwieszczenie.

Nr. 4454. (2526-1-3)

W urzędzie gminnym miasta **Drohobycza**, przedsięwzięte zostaną **licytacye** celem wydzierżawienia najwyżej ofiarującemu dochodów tejże gminy na czas trzyletni od 1go stycznia 1878 r. do końca grudnia 1880 r., a mianowicie:

1) Dnia **23 i 30 października i 6 listopada 1877 r.** od godziny 9tej przed południem licytacya na wydzierżawienie prawa propinacyi gorzałczanej wraz z nakładem gminnym z ceną wywoławczą 59340 złr. w. a.
2) Dnia **24 i 31 października i 8 listopada 1877 r.** od godziny 9tej przed południem na wydzierżawienie prawa propinacyi piwnej wraz z nakładem gminnym z ceną wywoławczą 17280 złr.
3) Dnia **25 października, 2 i 9 listopada 1877 r.** od godziny 9ej przed południem na wydzierżawienie prawa propinacyi miodowéj wraz z nakładem gminnym z ceną wywoławczą 615 złr. 68 ct. w. a.

Licytacye w powyższych dniach będą za pomocą pisemnych ofert trwać od godziny 9téj przed południem do 6tej godziny po południu, zaś co do propinacyi miodowéj li tylko do godziny 2éj po południu, poczem przedsięwzięte zostaną licytacye ustne, a po ich skończeniu nastąpi otwarcie ofert.

Wadyum ustanowiono w wysokości $^1/_{10}$ części ceny wywoławczéj, zaś kaucyę dzierżawcy w $^1/_4$ części rocznej ceny dzierzawy w gotówce, książeczkach kasy oszczędności lub papierach publicznych pupilarne bezpieczeństwo mających po dług ostatniego kursu.

Warunki licytacyi wyłożono w tutejszym Urzędzie gminnym do przejrzenia.

Od Zwierzchności gminnéj.

Drohobycz d. 13 października 1877 r.

C. k. sąd powiatowy w Wojniczu

potrzebuje rutynowanego pisarza. (2470-1-3)

Dom do sprzedania

pod Nr. 325 przy ulicy Floryańskiéj. Wiadomość u właściciela. (2563-1-3)

Realność do sprzedania.

W **Zakrzówku** $^1/_4$ mili od Podgórza, jest realność składająca się z 10 morgów gruntu wraz z budynkami gospodarczemi do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu p. **Michała Karasia** na Małym Rynku. (2469-1-3)

Śliwki i powidła

świeże, prawdziwe **tureckie**, otrzymał nowo założony handel towarów korzennych i norymberg.

H. Kretschmer

róg Rynku i ulicy Szewskiej pod L. 24, w domu hr. Henryka Wodzickiego i takowe sprzedaje po najumiarkowańszéj cenie. (2468-1-10)

Zniżone ceny nafty.

Nafta salonowa, podwójnie czyszczona, niezapalna, w jaknajlepszym gatunku, po cenie za litr **28 cnt.**, pół litra **14 cnt.** w składzie moim przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciw klasztoru XX. Marków.

(2467-2-6) **Jan Sznajder.**

Ziółka Karpackie

A. Mervaya

są jedynym środkiem wypróbowanym w chorobach płuc i szyi, a zalecanym przez wielu lekarzy. **Katary płuc i oskrzeli, grypa, astma, zapalenie płuc** itp. choroby usunięte zostaną przez używanie naparu z tych ziółek.

Prawdziwe nabyć można w **Peszcie u A. Mervaya**, a w **Krakowie w aptece W. Redyka pod Barankiem.** (1769-6-6)

Korzystna i pewna (bo bez blagi) Spółka z potrzebnym kapitałem od 10 do 30,000 złr. w. a.

C. k. Ministerstwo Skarbu, raczyło udzielić podpisanemu 30-to letnią koncesyę „na Zakład słonych kąpieli w Wieliczce.“ Jakiej doniosłości w skutkach leczniczych jest sławna Żeła wielickich salin, aprobowana i zalecana chorym przez Balneologiczne Towarzystwa, wiadomo powszechnie, a 100-tysiączna ilość turystów zwiedzających corocznie te miejsca, daje nietylko rękojmię powodzenia i sławę w kraju, lecz bez najmniejszego ryzyka, do wybudowania łazienek i potrzebnego Hotelu ulokowany kapitał, w krótkim czasie podwoi. Bo Park piękny do spaceru i Teatr są gotowe, muzyka salinarna do dyspozycyi i kolej żelazna do miejsca mających stanąć łazienek przytyka. Interesanci raczą się osobiście, lub piśmiennie dla porozumienia zgłosić na ul. Grodzką Nr. 53 II piętro do Kozłowskiego. (2417-6-6)

Fabryka krochmalu i syropu w Tarnowie jest każdéj chwili do sprzedania.

Zakład ten położony nad rzeczką „Wątok“, który zawsze ma dostateczną wodę, obejmuje około $3^3/_4$ hektara ($6^1/_2$ morga), z czego na zabudowania około 4400 □ metrów (1200 □ sążni) wypada, — graniczy bezpośrednio z dworcem kolei Karola Ludwika i Tarnowsko-Leluchowskim i jest z obydwoma szynami połączony; posiada zbiorniki i basen do filtrowania wody, podziemne wodociągi, jakoteż drogi szynami wyłożone, może więc na cokolwiekbądź być przeistoczony.

☛ Bliższéj wiadomości udziela **Wilhelm Gazda** w **Tarnowie** i **W. A. Scholten** w **Piotrkowie** (Królestwo Polskie) i w **Groningen** (Holandya). (2527)

Im Verlage von HAASENSTEIN & VOGLER in Wien ist soeben erschienen:

WIENER GESCHAFTS-JAHRBUCH

Wegweiser für Käufer

auf allen Gebieten der Industrie, des Handels und der Gewerbe Wiens, für das Jahr **1877/78.**

(776 Seiten gr. 8°, Halbleinwandband fl. 4.—)

Das „**Wiener Geschäfts-Jahrbuch**“ enthält die Adressen sämmtlicher Wiener **Fabrikanten, Kaufleute, Agenten** und **Vertreter auswärtiger Häuser, Exporteure** und **Importeure, Spediteure,** gleichzeitig aber auch die Bezeichnung der in Wien producirten oder gehandelten **Artikel,** insbesondere **SPECIALITÄTEN, Preis-Courante, Beschreibungen, geschäftliche Notizen** etc., ferner Adressen der **Banken, Credit-Institute, Versicherungs-Gesellschaften, Schätzmeister, Dolmetsche, Wiener Aerzte** (Specialisten), **Bade- u. Curorte** von Oesterreich-Ungarn, ein **Verzeichniss** der bedeutenderen in Oesterreich-Ungarn und im Auslande erscheinenden **Zeitungen** nebst Angabe ihres Insertionstarifes etc. etc.

☛ **Die Industriezweige sind alphabetisch geordnet und ein sorgfältig gearbeitetes Sachregister ermöglicht das augenblickliche Auffinden jedes in dem Buche vorkommenden Artikels.**

Das „Wiener Geschäfts-Jahrbuch“ ist einzig in seiner Art und wird sich dasselbe **Jedermann,** insbesondere **Behörden, Instituten, Anstalten, Gesellschaften, Corporationen, Vereinen, Bade-** und **Güter-Directionen,** Ex- und Importeuren, Fabrikanten, Bauunternehmern etc., kurz für Jeden, der auf dem Wiener Platze Bezugsquellen oder Absatzgebiet sucht, als **unentbehrliches Nachschlagebuch** erweisen.

☛ Die **Wiener Handels- und Gewerbekammer** schreibt: „**Dieses für den Handels- und Gewerbestand überaus nützliche Buch ist hierorts mit lebhafter Befriedigung aufgenommen worden**“.

(2592-1-3)

WIELKI MEDAL i DYPLOM POCHWALNY
na wystawie w Filadelfii.

DYPLOM ZASŁUGI
na wystawie międzynarodowéj w Paryżu 1875 roku.

PAPIER RIGOLLOT

czyli musztarda w arkusikach do SYNAPIZMÓW,

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY I SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUSKĄ i KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ.



PARYŻ — **Magazyn sprzedaży: Avenue Victoria 24** — **PARYŻ**

UNIKAĆ LICZNYCH FAŁSZERSTW I PODRABIAŃ

„Zadanie, jakie P. Rigollot pomyślnie rozwiązał, „polega na zachowaniu mączce z musztardy wszel„kich własności i na otrzymaniu w kilku chwilach sta„nowczego skutku z najmniéjszéj ilości sinapizmów.“ A. BOUCHARDAT (*Rocznik teraupetyczny 1868* str. 204).

Wymagać, aby na każdym arkusiku znajdował się podpis jak obok. P. Rigollot

(2544-5-6)

UNIKAĆ LICZNYCH FAŁSZERSTW I PODRABIAŃ



Widok fabryki sinapizmów z musztardy Rigollot.

W KRAKOWIE w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka.

Nauczycielka tańców

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 25 października rozpoczyna naukę tańców salonowych, solowych i gimnastyki salonowéj tak w domach prywatnych, pensyonatach, jakoteż u siebie w lokalu wszelkim warunkom odpowiednim.

Uprasza więc osoby interesowane, aby zgłaszały się dla bliższych objaśnień do mieszkania niżéj podpisanéj przy ulicy Szewskiéj pod L. 213. **Szkoła tańców**

(2513-2-3) **Emilia Morys Pion.**

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie pod Nr. 28.

(2507-39-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci machin rolniczych

w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnéj wielkości,
Sikawki, pompy itd.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2508-5-)

Warsztat napraw,

Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik: **St. Mikucki**

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Lokale na sklepy,

Mieszkania miesięcznie każdej chwili do najęcia **w Hotelu Saskim.**

(2438-3-10)

Dom piętrowy umeblowany

do wynajęcia w całości lub częściami. — **Wiadomość** na miejscu, Piasek, ul. Biskupia pod l. **119** obok PP. Wizytek.

[2051-6-]

Ein deutscher Lehramtskandidat,

der auch der polnischen Sprache mächtigt ist, wünscht Lektionen zu ertheilen oder als Erzieher angestellt zu werden. Nähere Nachricht sub E. M. Schustergasse Nr. 213 beim Hausmeister. (2452-2-3)

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS

(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Co, ul. Racine, 14; w *Warszawie*, w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Co i Lilpopa; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie*, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(2545-66-)

Grodziecki Portland-Cement

podobnie jak w latach poprzednich, otrzymałem w Krakowie na wyłączną sprzedaż bezpośrednio z fabryki.

Cement ten używany do budowli rządowych, jak koszar, szpitali, do salin, do wszystkich niemal kolei galicyjskich, do budowli miejskich i kanałów, szczycący się uznaniem pierwszorzędnych inżynierów i budowniczych, otrzymuję co tydzień świeży i sprzedaję go po cenach fabrycznych. (660-21-)

Wincenty Wróblewski w Banku Galicyjskim.

Dla aspirantów na oficerów i rozpoczynających jednorocznych ochotników wojskowych.

C. k. koncesyonowany zakład naukowy dla wojskowych **Gischlera w Wiedniu (pensyonat), Stefansplatz, Jasomirgottgasse Nr. 8,** rozpoczął właśnie (dlatego przyjęcie jeszcze możebne) następne kursa:

1. Kurs dla chcących zostać **z powołania oficerami,** mianowicie tak dla cywilnych jak już asenterowanych. Z kursu tego wyszło dotychczas przeszło 200 oficerów i kadetów. Egzamin w lipcu 1878 r. **Najkrótsza droga do oficera!!** Honoraryum za naukę, mieszkanie i zupełne utrzymanie 100 złr. miesięcznie.

2. Dzienne i wieczorne kursa dla tych, którzy chcą służyć jako **jednoroczni ochotnicy,** jednak nie posiadają świadectwa dojrzałości. Honoraryum za naukę, mieszkanie i zupełnie utrzymanie 80 złr. miesięcznie. — **Programy darmo.**

UWAGA. Przy ostatnich egzaminach na oficerów rezerwy przeszli **wszyscy** uczęszczający do zakładu Gischlera, jak w upłynionéj wiośnie. (2559-2-3)

Wielmożni F. Wertheim i Spółka w Wiedniu.

Dostarczona podpisanemu Wydziałowi Rady powiatowéj ogniotrwała i pewna przed włamaniem kasa Pańskiéj fabryki, odbyła przy wielkim pożarze wybuchłym 25 lipca b. r. w mieście Wieliczce świetną próbę swego bezpieczeństwa przed ogniem. Chociaż bowiem takowa więcéj niż przez 12 godzin na bardzo silny ogień wystawioną była, to przecież po jéj otwarciu znalazły się wszystkie tamże zachowane papiery wartościowe i dokumenta w zupełnie nieuszkodzonym i dobrym do użycia stanie.

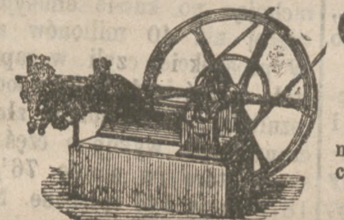
Poświadczając to zgodnie z prawdą, podpisany Wydział Rady powiatowéj wyraża zarazem niniejszem firmie **F. Wertheim & Co. w Wiedniu** zupełne uznanie za niezrównaną trwałość swych ogniotrwałych i od włamania pewnych kas.

Wieliczka dnia 28 września 1877 r.

Ludwik Gołuchowski, Sekretarz. — *Erazm Niedzielski*, Prezes Rady powiatowéj w Wieliczce.

☛ Główny skład **kas Wertheimowskich** na Galicyę zachodnią u p. **J. Grossego w Krakowie.** (2511-8-4)

Oprócz naszych dotychczasowych atmosferycznych motorów gazowych systemu **Langen-Otto** wyrabiamy systemu (2591-1-12)



Otto nowy motor

o sile $^1/_2$, 1, 2, 4, 6 i 8 koni.

Zaletą tego uprzywilej. motoru gazowego jest **prosta konstrukcya leżąca,** możebność postawienia na piętrach domów mieszkalnych, bezpieczeństwo, obejście się doglądania, nader mała konsumcya gazu.

Zupełnie cichy chód.

Prospekta darmo.

Fabryka motorów gaz. LANGEN & WOLF w Wiedniu, X. Laxenburgerstr. 33.

NOWOŚĆ!



Fabryka machin Schranz & Rödiger

w Wiedniu, VII., Schottenfeldgasse 23.

Odznaczona na wystawie linckiéj. Fabryka ta zatrudnia się szczególnościami

młynami do mielenia i szrotownikami

które pod względem działalności i trwałości są niezrównane. Szczególniéj godne polecenia są nowe **uprzywilejowane szrotowniki** z powodu prostéj konstrukcyi, wielkiéj działalności i trwałości, tudzież taniéj ceny; wyrabiane są w pięciorakiéj wielkości. (2488-3-10)

Następnie wyrabia fabryka

MŁYNKI DO FARB

w ośmiorakiéj wielkości, **maszyny do siekania mięsa itd. Illustrowane cenniki darmo.**

Ostrzeżenie.

Wyrokiem c. k. starostwa powiatowego w Komotau L. 8341 **ukaranym został ponownie fałszerz mojéj ochronnéj winiety proszku dla bydła, po poprzedniéj konfiskacie fałszowanego towaru.**

Powtórnie zwracam na to uwagę, iż w myśl prawa **fałszerstwo także wtedy się dzieje,** jeżeli ktoś bezprawnie używa nazwiska, firmy lub właściwéj nazwy zakładu drugiéj osoby dla oznaczenia towarów.

Odprzedającym fałszowane towary przypominam, że podlegają tejsaméj karze, co wyrabiający fałszowane rzeczy i obłożeni zostaną karą pieniężną względnie aresztem.

PP. kupujący mój prawdziwy **c. k. koncesyonowany proszek korneuburski dla bydła,** zechcą na to uważać, że takowy jakoteż **moje inne wyroby mają prawdziwe na sprzedaż:** (1924 2-3)

w **KRAKOWIE:** P. **M. Jawornicki,** — we **Lwowie: K. Iskierski, P. Mikolasch, Z. Rucker, J. Beiser, J. Piepes, Wład Tepa** apt. i **St. Markiewicz** kup., — w BEŁZIE U. Wabowicz apt., — w BIAŁEJ p. E. Kéler, — w BIELSKU p. J. Knaus, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOBRCE p. W. Miedlicki, — w BRZEŻANACH pp. J. Margulies i E Moerl, — w BRODACH pp. M. Kullak apt., Ed. Liszka apt. i K. B. Witosławski, — w BUCZACZU p. L. Neumann, — w CZERNIOWCACH p. Ig. Schnirch, — w JAŚLE p. J. Steinhaus, — w KOŁOMYI pp. J. Sidorowicz, E. Stenzl, — w KOMARNIE p. Empels spadk., — w LEŻAJSKU p. Strizower, — w MIELCU p. H. Bodner, — w MYŚLENICACH pp. M. Gutmann i B. Schöngut, — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowej wdowy spadkob., p. K. Jakubowski apt., — w PRZEWORSKU p. R. Świtalski, — w PRZEMYŚLU pp. J. Maszewski, F. Gajdeczka i F. Baronowski, — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Spół., — w SAMBORZE pp. Karol Maresch i P. Gailhofer apt., — w SĘDZISZOWIE p. J. Mizerski apt., — w STANISŁAWOWIE pp. Ferd. v. Stecher apt., A. Beill apt. i A. Amirowicz aptek., — w STRYJU p. W. Drogowski, — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i M. Jamrogiewicz, — w TARNOWIE pp. W. Müldner i Sp., W. T. Wielogórski, J. Leszczyński, — w TYŚMIENICY p. G. Kobuzowski apt., — w USTRZYKACH p. J. Riedl apt., — w ZAKLICZYNIE p. F. Merczyński.

☛ Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

ORFEVRERIE CHRISTOFLE.

FABRYKI w PARYŻU i KARLSRUHE

dyplom Honorowy 1873 r. w Wiedniu.

Odznaczenia na następnych wystawach: Paryż 1839, 1844, 1849, trzy złote medale. Paryż 1855 wielki medal honorowy, Karlsruhe 1861, złoty medal zasługi, Londyn 1862, dwa medale „for excellence,“ Paryż 1867, hors concours.

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE — ALFÉ NIDE — CHRISTOFLE

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Centralny Skład:

W Wiedniu, Opernring 5 **w Wiedniu.**

Przybory stołowe z alfenidu. Sprzęty stołowe. Ubrania stołowe i serwisy na wety. Serwisy do kawy i herbaty. Szczegółowe przedmioty dla hoteli, statków parowych i kawiarń. Posrebrzanie i pozłacanie wszelkich przedmiotów.

Zwracamy uwagę Publiczności na to, że wszystkie przedmioty naszéj orfévrerie oznaczone są naszym stemplem fabrycznym i nazwą a na każdéj sztuce podaną jest waga srebra.

W naszym składzie odbywa się sprzedaż po stałych cenach fabrycznych naszéj taryfy. — Illustrowany cennik darmo; każde zamówienie bezpośrednie punktualnie będzie wykonane. (943.27-)

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.